

STADJON

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

TREŚĆ NUMERU: — Nie wszystko można odkładać. — *T. Semadeni*, Profesjonalizm. — *M. Kurletto*, Lekkoatletyczna zaprawa zimowa. — *M. S.*, Reprezentacje. — *Jack London*, Choroba Jedyne Wodza. — *L. C. Jucewicz*, Zarys treningu na łyżwach wyścigowych. — *J. Zabielski*, Polska - Szwecja. — *M. S.*, Nie naśludujmy. — Narciarstwo. Lekka atletyka. Piłka nożna. Boks. Pływanie. Listy do Redakcji. Komunikaty. Fundusz olimpijski

SZWECJA — POLSKA 2:2
POGOŃ — WISŁA 2:1



Pierwsza bramka dla Polski.

Reyman z piłką w bramce.

Nie wszystko można odkładać

Nasza ilość i nasza jakość — oto dwa czynniki rozkwitu państwa i jego obronności. Jest nas dwadzieścia kilka milionów, podczas gdy u sąsiadów, na których zgodności i dobrej woli nie wolno nam budować swego spokoju — jest, lekko licząc, sto kilkadziesiąt milionów ludności Troska o to, aby nas w przyszłości było jak można najwięcej oraz aby to, co będzie, było zdrowe, zdadne do pracy a także, o ile będzie trzeba i do walki orężnej — jest troską o byt państwa.

Zabieganie o to, aby ci ludzie, którzy tworzą w danej chwili naród byli w jaknajlepszym stanie zdrowia i sprawności — należy do higieny i do wychowania.

Mówimy o przysposobieniu wojskowym młodzieży, mając na myśli tę młodzież, która dostanie się do szeregów. Faktycznie, mniej ważne jest obznajmianie z elementami sztuki wojkowej tych, co sami do życia ruchowego chętnie się garną, więcej natomiast ważne jest to, aby odsetek młodzieży męskiej, niezdolnej do służby w bronią w rękę, był jak najmniejszy.

Niestety, obecnie liczba tych młodych ludzi, których nie można do wojska przyjąć jest nadmiernie wielka. Nawet w takiej Ameryce, o której zamiłowaniu do sportów mamy wysokie pojęcie, jednak, pobór wykonywany podczas wielkiej wojny, wykazał około 35 proc. niezdolnych do służby w szeregach.

Jest to cyfra przerażająca. Wszak chodzi tu o mężczyzn w wieku między 18 a 40 rokiem życia. W tym wieku jest się również uczniem i pracownikiem. Kto z powodu braków fizycznych nie może w wojsku służyć, prawdopodobnie jest również niezupełnie sprawnym uczniem, robotnikiem i urzędnikiem. Mniej zarabia — i mniej wytwarza.

Badania lekarzy higienistów stwierdzają, że około 80 proc. niezdolności do służby wojskowej jest znów następstwem cierpień, nabytych w dzieciństwie a nieleczonych należycie oraz wad rozwojowych, na które nie zwracano uwagi w swoim czasie.

Pomyślmy sobie, że 80% naszych młodzieńców, którzy ze wstydem odchodzą z komisji

poborowych mogłoby być „zdolnymi do wszelkiej służby“, gdybyśmy potrafili zorganizować należytą opiekę higieniczną nad młodzieżą i szeroko postawili wychowanie fizyczne.

Musimy uczynić jedno i drugie.

Wychowanie młodzieży w Polsce musi zabezpieczyć wszystkim chłopcom i dziewczętom, jaknajdalsze możliwości rozwojowe. Jeżeli uznaje się konieczność obowiązkowego nauczania powszechnego — to trzeba uznać też konieczność wychowania młodzieży w zdrowiu i tężyznie.

Olbrzymich zadań w tym zakresie nie rozwiążą ani jednostki, ani stowarzyszenia, ani organy rządowe. Każdy tu musi przyjść ze swym udziałem. Ale na gwałt potrzeba, aby praca związana i prowadzona w różnych ogniskach rozwijała się harmonijnie — planowo.

W tej chwili żyjemy pod hasłem redukcji rozchodu w budżecie państwowym. Daleko i głęboko sięgające skreślenia pozycji budżetowych ministerstw mogą i powinny znaleźć wyrównanie w akcji społecznej. Dlaczego np. w wolnej Polsce nie powstało wielkie towarzystwo popierania zabawy ruchowej i sportów? Dlaczego podobne stowarzyszenia przed wojną mogły istnieć, oddając wielkie usługi odrodzeniu narodu i przyspasabianiu rezerw, a dzisiaj przycichły? Przecież wiemy dobrze, że pieniędzy w Polsce jest dosyć. Tylko trzeba umieć po nie sięgnąć.

Organa rządowe mają wyraźny plan tego, co powinno być robione dla wychowania fizycznego. To jednak nie wystarczy o ile brak środków realizacji.

Więc musimy już nie po raz pierwszy zapytać, co słychać z ustawą o obowiązkach gmin w zakresie wydzielania, urządzania i konserwacji terenów ćwiczebnych? To w jedną stronę. A w drugą stronę pošlemy zapytanie, czy istotnie nie można się spodziewać, aby która z dawniejszych instytucji, czy może jakaś nowa, podjęła zadanie kształcenia kierowników wychowania fizycznego i instruktorów sportowych?

Tereny do ćwiczeń i instruktorzy — oto dwie kwestje kapitalne, których odkładać na później nie możemy.

Profesjonalizm

(Dokończenie).

Idea amatorstwa nabrała tak doniosłego znaczenia, stała się podstawowym założeniem nowoczesnego sportu olimpijskiego, dlatego, że do pierwotnych jej źródeł, nie grających już dziś roli, dołączyło się w miarę rozrostu sportu przeświadczenie o społecznej szkodliwości profesjonalizmu.

Pierwotnie brano w rachubę moment szkodliwości sportowej: uważano, że zawodowiec, mający możność całkowitego poświęcenia się treningowi, jest handicapowany w stosunku do amatora i odbiera mu wszelkie szanse zwycięstwa; chciano zaś udostępnić zawody dla ludzi, oddających się ćwiczeniom „tylko z zamiłowania” — ludzi, których odstraszyłby start profesjonalisty. Ten moment należy niemal do historii. Dziś gdy sport żyje i rozkwita pod znakiem rekordu, gdy atleta-amator, zaniedbując nieraz swe obowiązki zawodowe czy rodzinne, trenuje tak intensywnie, że poświęcając ćwiczeniom jeszcze więcej czasu, obniżyłby już tylko wyniki, dziś, gdy bardzo wiele rekordów amatorskich znakomicie przewyższa najlepsze wyniki profesjonalistów — dziś ten argument amatorstwa stracił znaczenie. Argument ten miał jeszcze jeden wielki brak: godził nie tylko w zawodowca, ale i w człowieka zamoznego, a nieposiadającego zawodu i zajęcia.

Do szkodliwości profesjonalizmu sprządza się więc całe uzasadnienie amatorstwa.

Teraz z kolei należy rozróżnić 2 zasadniczo odrębne typy zawodowców: otrzymujących wynagrodzenie za *nauczanie* sportu i otrzymujących je za *zawody lub pokaz*. W języku polskim nie mamy dwóch wyrazów dla tych pojęć, jak jest np. we francuskim, który zna „*des professeurs*” i „*des professionnels*”.

gorzej jest, że pojęcia te także w obowiązujących regulaminach są ze sobą poplątane i złane (po części dlatego, że niejednokrotnie jedna i ta sama osoba nosi cechy obydwu grup) Rozgraniczenie pojęć tych jest najpilniejszym postulatem reformy postanowień o amatorstwie. Nauczyciel sportu jest elementem nadzwyczaj pożytecznym, nawet koniecznym; nie zasługuje więc bynajmniej na utożsamianie go z człowiekiem, który „pokazuje się za pieniądze”. Połączenie to jest i nielogiczne i krzywdzące dla instruktorów, gdyż druga z wymienionych kategorii „profesjonalistów” nosi na sobie pewne piętno niehonorowości.

Po wyodrębnieniu „profesorstwa” mamy *profesjonalizm właściwy*, który może się prze-

jawiać w braniu wynagrodzenia za *uprawianie sportu* albo za samo *zwycięstwo*. Druga z tych postaci łatwiej prowadzi do korupcji, będącej nieodłączną towarzyszką profesjonalizmu. Pieniądz ma zawsze dar demoralizowania człowieka. W sporcie jednak niebezpieczeństwo to jest silniejsze niż gdzie indziej i działa bardziej bezpośrednio. Wypadki ujemnego oddziaływania pieniądza np. na twórczość artystyczną czy naukową i t. d. są rzadkie. Naginanie wyniku zawodów profesjonalistów, dla wynagrodzenia, jest na porządku dziennym. Gdy mamy do czynienia z zawodowcami, nigdy nie mamy pewności, czy wynik odpowiada istotnemu stosunkowi ich sił. Zawsze nasuwa się przypuszczenie, że albo zwyciężony dał się pobić, mając obiecaną za to nagrodę, albo znów zrobiono match nierozegrany, by móc ponownie ściągnąć publiczność i t. d.

Dzisiejszy stan wyścigów konnych, czy cyrkowego zapaśnictwa, daje nam dostateczny obraz tego, dokąd stoczyłby się sport, gdyby go skierować na drogi profesjonalizmu. Podobny też koniec miały starożytne Igrzyska Olimpijskie, które w ostatnim swym okresie nic już ze sportem nie miały wspólnego.

Obok korupcji wysuwają się inne argumenty. Człowiek, którego jedynym zawodem jest uprawianie (nie *nauczanie!*) sportu, jest darmożjadem. Wyczyn sportowy nie stanowi tak wielkiego dobra społecznego, by usprawiedliwiać on beczynne życie jednostki. Dalej zawodowiec z chwilą gdy z wiekiem straci swą wartość sportową, jest zazwyczaj człowiekiem wykolejonym, ciężarem dla społeczeństwa.

Współzawodnictwo profesjonalistów, w którym w grę wchodzi już nie ambicja, a pieniądze, podstawa bytu — nosi bardzo często cechy rywalizacji nieuczciwej. Zawodnik, dla którego przegrana może być utratą chleba, z twardej konieczności chwytą się niedozwolonych środków walki. Sport, którego jednym z celów jest podniesienie etyczne, stając się zawodowym odnosi skutki wręcz przeciwne: demoralizuje i zawodnika i, co gorsze, tłumy widzów. Można iść dalej: powiedzieć wręcz, że sport zawodowy, *przesłaje być sportem*. Ustalonej definicji sportu nie mamy. Taka jednak, której integralną część stanowiłoby „*bezinteresowne uprawianie ćwiczeń fizycznych*” — byłoby bardzo właściwa.

* * *

Szkodliwość profesjonalizmu nietrudno uznać za niewątpliwą. Jakie jednak znaleźć środki zaradcze? *That is the question.*

T. SEMADENI.

Lekko-atletyczna zaprawa zimowa*)

Rozpoczynając szereg artykułów z dziedziny określonej tytułem, mamy na celu przedstawić zwolennikom lekkiej atletyki zbiór ćwiczeń zimowych — a z nich do $\frac{3}{4}$ niewymagających przyrządów i dających się wykonywać w pokoju, które służą do utrzymania tężyzny i sprawności cielesnej — przez długi okres miesięcy zimowych, niesprzyjających z powodu niskiej temperatury lub zmiennej aury uprawianiu sportów letnich na otwartych boiskach.

Brak zimowych krytych boisk — ogólny brak odpowiednio urządzonych sal gimnastycznych — brak kierowników i koniecznego podręcznika ćwiczeń fizycznych, zastosowanych do lekkiej atletyki, kierował autorem przy pisaniu niniejszego artykułu.

Cele zimowej zaprawy cielesnej

W naszym młodem życiu sportowem — a specjalnie w jego dziedzinach, związanych ściśle z cieplejszą porą roku, daje się zauważyć — rzecz bardzo charakterystyczna: zupełne zaprzestanie uprawiania ćwiczeń cielesnych zimą. Poza kilkoma szczęśliwcami i tymi, którzy mogą wyjechać na kilkanaście dni w góry, by użyć narciarstwa lub rzęsą młodzieży szkolnej, uprawiającej z okazji kilku- lub kilkunastodniowych mrozów łyżwiarstwo, gros naszych sportowców zapada w sen zimowy, z którego budzą ich dopiero pierwsze promienie wiosennego słońca.

Kardynalna przyczyna tej zimowej bezczynności — to brak zimowych hal sportowych, odpowiednio urządzonych sal gimnastycznych, oraz brak wykwalifikowanych nauczycieli sportu.

Znaczenie treningu zimowego zrozumiała zagranica, urządzając prawie w każdym większym centrum sportowem zimowe hale sportowe z pływalniami, bieżniami, kortami tenisowymi oraz przyrządami gimnastycznymi.

My braki te musimy chwilowo zastąpić — ćwiczeniami, uprawianymi w szczęśliwym wypadku w salach gimnastycznych, w przeciwnym zaś razie nawet w ubikacjach mieszkalnych, otworzywszy na czas ćwiczeń okno, dla stałego dostępu świeżego powietrza, niezbędnego przy wzmożonej akcji oddechowej.

Mylne mniemania, jakie się u nas zakorzeniły, że biegacz nie potrzebuje np. gimnastyki, a skoczek — biegów lub rzutów — musi raz na zawsze ustąpić przed dawno ugruntowaną zasadą, że *tylko dobrze i wszechstronnie wyrobiony organizm podoła specjalnemu*

trainingowi letniemu, bez względu na to, czy chodzić będzie o sprint, bieg długodystansowy, skok czy też rzut. Wszystkie specjalności wymagają dobrze wyrobionego serca i płuc obok odpowiedniej budowy i siły mięśniowej.

Za przykład niech posłużą lekko-atleci Ameryki, biorący udział w Olimpiadzie sztokholmskiej; niech posłużą najlepszy dotychczas francuski długodystansowiec Bouin**), wprost atletycznie zbudowany, fiński biegacz Nurmi, oszczepnik Johansson, skoczek Tuulos i wielu innych najlepszych, o światowej sławie lekko-atletów.

Po osiągnięciu więc pewnej sprawności płuc i serca, po należyтым rozwoju mięśni, po dodaniu do tego pewnej dozy ćwiczeń zręcznościowych, wpływających dodatnio na system nerwowy, oraz stosowaniu przez cały czas treningu zasad życia higienicznego — otrzymamy dopiero organizm gotowy do specjalnego treningu.

Program zimowej zaprawy

Pamiętać przedewszystkiem należy o wzmocnieniu *serca i płuc*. Do tego nam służą biegi na przełaj w postaci biegów leśnych oraz terenowych. Dobrem ćwiczeniem będzie również narciarstwo, piłka nożna, hockey na lodzie.

Ćwiczenia oddechowe — przyczynią się do rozwoju mięśni oddechowych oraz rozszerzenia klatki piersiowej, a przez to spowodują powiększenie powierzchni oddechowej płuc, co stanowi bardzo ważną zaletę ze względu na resorbcję tlenu z powietrza.

Ćwiczenia prostujące będą miały na celu wyrobienie dziarskiej postawy, przyczyniając się w pewnej mierze do rozwoju klatki piersiowej.

Rozwój mięśni powodować będą *ćwiczenia z oporem* a więc takie, gdzie mięsień zmuszony będzie pokonywać opór większy, niż go codzienna praca następuje, co ćwiczyć można przy pomocy współćwiczących, lub średniej wagi ciężarów.

Ćwiczenia, powodujące wydłużenie mięśni — to jedne z najważniejszych w lekkiej atletyce, ponieważ, podobnie jak guma procy, mięsień wyciągnięty do pewnych granic, lepiej i intensywniej się kurczy, stając się również elastyczniejszym

Szybkość kontrakcji mięśni wzmocniają *ćwiczenia szybkościowe*, ważne ze względu na wielką powolność ruchów u naszych lekko-atletów, zajmujących się rzutami. (c.d.n.).

M. KURLETTO.

*) Źródło: „Leichtathletisches Wintertraining“ Dr. Otto Bauerle 1922.

**) Zginął w wojnie światowej.

„REPREZENTACJE”

(Kartka z notatnika starego piłkarza).

Sport dzisiejszy żyje w epoce najrozmaitszych „reprezentacyj”, których wybór jest jednocześnie powodem bezustannych tarć osobistych i narzekan na nieszczęśliwców, decydujących o ich składzie, oraz znakomitym tematem dla dziennikarzy sportowych — „od wiersza”. I niech się nikt nie ludzi, że sytuacja zmieni się z chwilą, gdy Komisje Trzech, które przejęły funkcje od całych Wydziałów, zastąpione zostaną przez dyktaturę jednostek. Lament malkontentów nie ustanie nigdy, gdyż płynie on zawsze z zadości i zawiedzionej miłości własnej, a ta spokoju nie zazna li tylko z racji zmiany systemu. Wyniki same są rzeczą drugorzędną i zawsze dadzą się nagiąć, pod piórem „prawdziwego” znawcy, do założeń z góry przewidzianych. Klęska będzie dziesięciokrotnie z furją przesadzona, efekt zwycięstwa zniwelowany do zera, a nawet zostanie w razie potrzeby wykazane czarno na białym, że było ono bardziej kompromitujące od przegranej.

A radziliśmy, ...a ostrzegaliśmy, ...a przewidywaliśmy...! I tak dalej — bez końca. Ale zapomnijmy narazie o tej zmurze nieustających narzekan i przenieśmy się na chwilę pamięcią do czasów, kiedy organizacja sportu w Warszawie w dzisiejszym słowa tego znaczeniu nie istniała jeszcze, a których wspomnienia wywołują, mówiąc językiem plakatów kinematograficznych — „bezustanny śmiech”. Chcę poniżej opowiedzieć czytelnikowi, jak wybierano drużynę reprezentacyjną stolicy w roku 1916, a przy sposobności dodam kilka ogólnych informacji, oświetlających stosunki, w jakich rodzić się musiało

u nas prawdziwe, zorganizowane życie sportowe. W czasach tych wszechwładnie panowało jeszcze w Warszawie słynnej pamięci Warszawskie Koło Sportowe, instytucja pielęgnująca pieczołowicie hippikę i mordowanie gołąbków — w dzisiejszym Parku Sobieskiego. Członkowie Koła podzieleni byli stosownie do „ducha czasu”, odpowiednio do cenzusu majątkowego na: 1) 100-rublowych o pełni praw, 2) opłacających mniejszą składkę, ale nie posiadających żadnych praw, prócz wejścia do parku. Młodzież akademicka i szkolna „oczywiście” do Koła należeć nie mogła i stworzono dla niej t. zw. Sekcję Gier Ruchowych pod przewodnictwem dostojnika mianowanego przez Komitet 100-rublowych członków. Że osobnik ten nie posiadał żadnych kwalifikacyj dla kierowania życiem sportowem młodzieży, wyjaśniać chyba nie potrzeba. Dla ułatwienia mu zadania szanowny i bystry Komitet powołał też wnet do życia Komisję Piłki Nożnej, organ „fachowy”, którego konstrukcja jednak i skład osobowy przesądzały działalność w sensie negatywnym. Do Komisji wchodził bowiem „z urzędu” kapitanowie i vicekapitanowie wszystkich drużyn SGR (a było ich przecież około 10) t. j. młodzieńcy w wieku odpowiedzialnym od 15 do 17 lat, których dzisiejsi junjorzy przewyższają dziesięciokrotnie doświadczeniem i znawstwem sportowem, oraz osoby zaproszone przez przewodniczącego Komisji (mianowanego rzecz prosta przez komitet 100-rublowych członków). Taki to znakomity aeropag dwudziestu kilku „znawców” piłki nożnej przystąpił w czerwcu 1916 roku

JACK LONDON

Choroba Jedynego Wodza

Historję tę opowiadało dwóch starców. Siedzieliśmy pogrążeni w dymie ogniska, wzniesionego przeciw moskitom. W miarę rozmowy, co pewien czas atakowaliśmy wesoło i z powodzeniem naszych skrzydlatych męczycieli, którzy, mimo dymu, racyli się naszą skórą. Na prawo, pod nami, dwadzieścia stóp poniżej obsuwającego się wybrzeża, szumiał leniwie Yukon. Na lewo, na bladym różowym horyzoncie, nakreślonym granią nisko położonych wzgórz, tliło senne słońce, słońce, które nie zaznało snu tej nocy i które nie miało go jeszcze zaznać długo.

Starcami, siedzącymi ze mną, tak walecznie bijącymi moskity, byli Jedyne Wódz i Mutsak, niegdyś towarzysze broni, dziś chylące się ku ruinie pomniki tradycji i dawnych przygód. Byli ostatnimi ze swego pokolenia, lecz nie cieszyli się szacunkiem wśród młodzieży, która wychowywała się na najwyższym poziomie „złotodajnej” cywilizacji. Ktoby się tam interesował tradycjami w czasach, kiedy można było wywoływać duchy z czarnych butelek, a czarne butelki dostawało się od białych ludzi za cenę ciężkiej, kilkunastogo-

dzinnej pracy nad marnymi futrami? Jaką powagę mogły mieć straszne zwyczaje, albo maskaradowe cudactwa szamanizmu, skoro ten wspaniały, ogniem dyszący cud-parostatek naprzekór wszystkim prawom warczał i szumiał w górę i w dół Yukonu? I jakie znaczenie mogła mieć dziedziczna powaga, skoro obecnie ten zdobywał szacunek towarzyszy, kto więcej drzew wyrabiał, lub też lepiej posługiwał się sterem wśród labiryntów wyspy?

Trzeba przyznać prawdę, że zbyt długo żyli i ciężkich czasów doczekali się ci starcy, Jedyne Wódz i Mutsak; wśród nowych porządków nie czuli się swojo i nie byli otoczeni należnemi im względami. Dlatego też z wysiłkiem wyczekiwali już śmierci, a tymczasem serca ich zwracały się ku białemu człowiekowi, który, cierpiąc razem z nimi u ogniska napaści moskitów, chętnie słuchał opowiadań o tych czasach, kiedy jeszcze parostatek nie przychodził.

— Tak więc została wybrana dla mnie dziewczyna — mówił Jedyne Wódz, głos zaś jego piszczący i przenikliwy przechodził chwilami w ochryplą i drżącą bas, a jak tylko ucho oswajało się z nim, przeobrażał się w cienki dyszkant — i tak na zmianę, to ćwierkał jak świerszcz, to znowu rechotał jak duża żaba.

do wyboru reprezentacyjnej drużyny Warszawy na mecz z Łodzią.

Byłem na tem pamiętnem posiedzeniu, jako członek Kółka Sędziów (z głosem doradczym tylko) i zostanie mi ono w pamięci na zawsze, gdyż czegoś podobnego nie obserwowałem w ciągu swej 10-letniej praktyki organizacyjno-sportowej nigdy więcej. Z powagą, której mógłby pozazdrościć sąd najwyższy, przystąpiło owo zgromadzenie „fachowe“ do stawiania kandydatur na graczy reprezentacyjnych, przyczem pojęcia o ich kwalifikacjach były tak różne, że lista urosła odrazu do 30 nazwisk. Byli tam piłkarze słynni w roku 1912, lecz wtedy nie „kopiacy“ już piłki, byli zupełni nowicjusze zaczynający dopiero ten chlubny zawód, byli wreszcie i gracze dobrzy, przeważnie jednak lokowani nie na swych pozycjach. Mimo takiego chaosu, który dzisiaj zakrawałby na farsę sportową, przewodniczący z niezmaconą flegmą zarządził głosowanie kartkami, a wyniki przeszły wszelkie oczekiwania. Oto jednego piłkarza wybrano dwukrotnie (to znaczy na dwu pozycjach), w ataku znalazło się aż 4-ch graczy skrzydłowych, a na obronę przeznaczony został dotychczasowy łącznik ataku. Sprawę jednak rozwiązał odrazu przytomny przewodniczący, czyniąc „od ręki“ stosownie do przystępujących mu kompetencji rzecznika 100-rbl. członków Koła, kilka przesunąć według swego uznania i... reprezentację zatwierdził.

*

A teraz zapytacie zapewne co z tego wynikło?... Oto drużyna, wybrana w tak oryginalny sposób (w której znalazłem się przypadkiem i ja), pokonała ładnie i pewnie (4:2) Łoździan, przed grą przekonanych o swem wysokocyfrowem zwycięstwie.

Tak więc nie przywiązujemy zbytnej wagi do systemu wyboru reprezentacji, gdyż jądro sprawy tkwi nie przy stoliku, lecz na boisku. M. S.

Zarys treningu na łyżwach wyciągowych*)

Mniej więcej od 6. października każdego roku należy uprawiać tak zwane „chody“. Chody są jedynym treningiem do wyrobienia wytrzymałości, rozwoju płuc i do unormowania oddechu. Chody uprawia się w sposób następujący:

Co drugi lub co trzeci dzień przechodzi się w szybkim tempie dystans od 10—20 klm. Podczas chodu nie powinno się zatrzymywać, ani zwalniać tempa. Terenem do chodu może być las, szosa, ścieżki polne i inne podobne, lecz możliwe do przejścia, tereny. Najlepiej uprawiać chód w porze rannej od godz. 7—11, lub też cztery godziny po obiedzie. W tych 10, lub dwudziestu klm., należy przebiec urywkami, w dość szybkim tempie, dystans od 1 do 3 klm., po 100, 200, 300, 400 i t. d. mtr. Ubranie podczas chodu winno się składać: z ciepłych 3 swetrów (najmniej 2-ch), ciepłej czapki, wełnianych rękawic jednopalcowych, 2 par ciepłej bielizny, niezbyt szerokich długich spodni, wełnianych spartetek (1 lub 2 pary) i b. ciężkich bucików wojskowych, podkutych gęsto gwoźdźmi. Po treningu należy natychmiast wziąć ciepły prysznic, szybko zmyć pot i wytrzeć do czerwoności ciało (przemoknięte od potu ubranie dać do wysuszenia, by na przyszły trening było całkiem suche i lekkie), a po wszystkim dopiero przystąpić do śniadania. Śniadanie winno się składać z możliwie lekkich potraw, np. kasz wszel-

*) System powyżej podany stosowany jest przez najlepszych panczenistów świata (Mathiesen, Thunberg, Laarsen i in.) a z małemi wyjątkami uprawiany jest również i przez najlepszych biegaczy świata z Paawo Nurmi na czele.

— Tak więc dziewczyna została dla mnie wybrana—mówił. Uczynił to ojciec mój Kaektaka Wydra, bo był rozgniewany, że oczy moje nie spoczywały pożądliwie na niewiastach.—Ojciec był starcem i piastował jeszcze władzę nad plemieniem. Ja tylko pozostałem z pośród jego synów, którzy wszyscy wyginęli i tylko przezemnie krew jego mogła przejść w nieistniejące jeszcze potomstwa. Ale musisz wiedzieć, o Białym Człowieku, że ja byłem bardzo chory; ani polowanie, ani też rybołówstwo nie cieszyły mnie, pokarm nie rozgrzewał mego żołądka, jak więc miałem z przyjemnością patrzeć na kobiety? jak przygotowywać się do weselnych godów? jak cieszyć się z trosk nad małenstwami i z ich szczebiotu?

— Tak—przerwał Mutsak. Bo czyż Jedyne Wódz nie walczył w objęciach wielkiego niedźwiedzia tak, że głowa jego pękła, a krew trysnęła z jego uszów?

Wódz potwierdził.

— Mutsak mówi prawdę. Głowa moja była potem niby zdrowa, a jednak niezdrowa. Bo choć rana zrosła się i skostniała, ja ciągle jeszcze czułem się chory. Kiedy chodziłem, nogi drżały podemną, a kiedy patrzyłem przed siebie, oczy moje napełniały się łzami. Kiedy otwierałem oczy, świat cały i wszystkie przedmioty kręciły się

i kręciły w mojej głowie. Nad czołem uczuwałem dotkliwy ból, jakgdyby coś ciężkiego mię tam dusiło, lub jakgdyby jakaś obręcz ścisnęła moją głowę, wywołując przytem silne cierpienie. Mówiłem wolno i długo musiałem czekać, aby trafić na odpowiednie słowo. Kiedy zaś nie czekałem, słowa płały mi się i język mój mówił głupstwa. Byłem bardzo chory i kiedy ojciec przyprowadził do mnie dziewczynę Kazaan...

— Była córką mojej siostry, dziewczyną silną i młodą,—wtrącił Mutsak Kazaan miała szerokie biodra, stworzone do rodzenia dzieci, proste nogi i szybki chód. Robiła najlepsze mokasyny z pomiędzy wszystkich dziewcząt, a sznury jej roboty były bardzo mocne. Wdzięk krył się w jej oczach, a uśmiech na ustach; naturę miała niepopędliwą i nie zapominała nigdy, że mężczyźni rządzą, a kobieta winna podporządkowywać się ich woli.

— Tak jak powiedziałem, byłem bardzo chory — ciągnął Jedyne Wódz — i kiedy ojciec przyprowadził do mnie dziewczynę Kazaan, powiedziałem, że raczej niech mnie przygotowują do pogrzebu, niż do wesela, co tak ojca mego rozgniewało. że twarz mu naraz pociemniała; odpowiedział że życzeniu mojemu stanie się zadość i choć jeszcze jestem żywy, przygotowuje mnie do pogrzebu, jakgdybym już umarł.. (c. d. n.).

kiego rodzaju, gotowanego mleka, masła, jaj na miękko, lub niegotowanych, cukru, białego chleba i t. p.; mięso podczas treningów nie jest pożądane, chyba tylko cielęcina lub drob. Przed śniadaniem pożądana i konieczna jest jeszcze lekka masaż (tylko przez bieliznę), wieczorem zaś tego samego dnia, nie później jednakże, jak o 9-ej w należy wzięć moony masaż całego ciała, wykonany przez masażystę. Dzień następny winien być przeznaczony na odpoczynek (nie wykluczając po wstaniu lekkiej gimnastyki płuc, krzyża i stawów). Dnia następnego o tej samej porze ten sam chód, z tą różnicą, że jeśli pierwszego dnia przeszło się 20 klm., to tegoż dnia należy przejść około 10 klm. Chody takie jesienią powinny trwać od jednego do półtora miesiąca, mniej więcej do połowy listopada. Deszcze, błoto i mróz, nie mogą być przeszkodą do odbycia treningu. Po ukończeniu chodów, nie robiąc przerwy, należy od jednego do dwóch, lub półtora tygodnia rozpocząć trening na lekkim rowerze (wysięgowy

lub półwysięgowy), codzień i na możliwie równym terenie. Dystans od 5—25 klm. w jednakowym tempie, niekiedy tylko robiąc sprinty od 100 do 500 metrów. Zaznaczam, że pomocniczy trening rowerowy nadaje się tylko dla panczenistów. Po ukończonym treningu na rowerze koniecznym jest dwutygodniowy odpoczynek. Masaż, podczas treningu na rowerze, może być codziennie lekki. Po tych przygotowaniach i po odpoczynku można zacząć pracę na torze ślizgawkowym. Trening na lodzie odbywać należy codzień, nie dłużej jednakże, jak pół godziny i lepiej wieczorem, gdyż ciemność działa uspokajająco na nerwy. A czując się dobrze można trenować i dwa razy dziennie, przyczem zrana do 20 minut a wieczorem nie dłużej, jak pół godziny. Podczas treningów nie wolno urządzać żadnych biegów na czas, gdyż od tego są zawody. Ubierać się trzeba możliwie ciepło. Po każdorazowym wieczornym treningu należy ciepło się ubierać i nie przebywać już na dworze.

L. C. Jucewicz.

SZWECJA — POLSKA 2:2.

Strajk kolejowy i gwałtowny spadek naszej waluty wielką nasuwały wątpliwość co do przyjazdu zamorskich gości. Kto wie, czy te względy nie odstraszyłyby nawykłych do wygód obywateli szwedzkiego państwa, gdyby nie żądza odwetu za rzekomo niezasłużoną klęskę w Sztokholmie. Dla odwetu ominęli Szwedzi Wiedeń — miasto, gdzie oprócz wysokiego poziomu gry przeciwnika, oczekiwały ich wspaniałe przyjęcia i festyny, jakich my, przy naszym skromnym zainteresowaniu sportem w społeczeństwie, nie byliśmy w stanie zorganizować.

Wyprawa po odwet zrobiła co do wyniku cyfrowego kompletne fiasko. Szwedzi nie mają do nas szczęścia. Kto wie, czy reprezentacja Polski nie stanie się dla nich tradycyjnie twardym orzechem, podobnie jak np. w Wiedniu średni Simmering dla człowiego Rapidu. Reprezentacje będą się zmieniały co do składu, lecz pozostanie polski temperament trochę nierówny i nieobliczalny, ale właśnie dlatego groźny dla rozmiłowanych w ładzie i systemie skandynawców.

Telegraficzne zawiadomienie z Budapesztu rozwiato we wtorek wieczór wszelkie wątpliwości. W nocy z wtorku na środę zjechali sympatyczni goście w towarzystwie umyślnie wysłanych przez PZPN do granicy kpt. d-ra Izdebskiego i por. Foldy, witali przez władze sportowe i prasę. Wygodne kwatery w hotelu Francuskim przypadły im bardzo do gustu, a już słów pochwały nie mieli dla naszej kuchni, zwłaszcza w porównaniu z zupełnie dla nich obcą kuchnią węgierską.

W środę popołudniu trenowali goście na boisku „Cracovii” dla „rozruszania kości”. Równe, całkowicie pokryte trawą boisko, proste, ale obszerne i wygodne trybuny — całość na najpiękniejszym tle, jakie można w Polsce znaleźć — zrobiły na Szwedach jaknajlepsze wrażenie. Pierwsze to porównanie z „Europą” wypadło dla nas dodatnio.

Czwartek dnia 1-go listopada. Pogoda prześliczna. Dzień — taki z najpiękniejszej polskiej jesieni. W bogatym oświetleniu słońca pięknie odbija ciemna zieleń boiska i przystrojone w barwy obu narodów trybuny. Kwadrans na 3... Obok tłumów, dążących do parku Cracovii, przesuwa się eleganckie auta pod flagą szwedzką. Publiczność z zaciekawieniem goni za znikającymi w bramie wchodowej pojazdami. Co pokażą ci ludzie? Czy znowu zgotują nam klęskę? Myśl biegnie ku szatni naszej drużyny... Dorodne postaci „repów”, ukazujące się od czasu przed budynkiem, budzą niejako nadzieje.

O godz. 2.35 wybiegają na boisko Szwedzi, witali szczeremi oklaskami przez 8-tysięczną publiczność. Orkiestra 20. pp. ustawiona za jedną z bramek wykonuje hymn szwedzki. Szwedzi prężą się i niby woskowe figurki trwają nieruchomo na swych miejscach. Publiczność powstaje z miejsc... Obnażają się głowy... Wśród niezmażonego spokoju rozbrzmiewają poważne tony hymnu. Prezes Szw. Zw. P. N. p. Johansson szepce do towarzyszących mu panów z PZPN: „Wunderschön...”. Było coś imponującego w tem zniechęceniom drużyny i tłumowi widzów. Za chwilę podobny obraz przy wejściu drużyny polskiej. Trzeci raz zrywają się oklaski na powitanie sędziego p Imre Vertesa z Budapesztu. Krótkie powitanie drużyny szwedzkiej przez przedstawicieli PZPN pp. Obrubańskiego i Jentysa — nieodzowne kwiaty i... przechodzimy do części istotnej.

Losowanie wypadła dla nas niepomysłnie. Gramy pod słońce. Drużyny ustawiają się według następującego porządku:

P o l s k a .				
		Popiel (Crac.)		
	Gintel (Crac.)		Fryc (Crac.)	
Styczeń (Crac.)		Cikowski (Crac.)		Synowiec (Crac.)
Kuchar W. (Pogoń)	Batsch (Pog.)	Reyman I. (Wisła)	Staliński (Warta)	Miller (Czarni)
Gudmundson (Malmö F. F.)	Karlson (Kamraterna na Eskilstuna)	Detter (Kamraterna na Käneborg)	Dahl (Landskrona)	Ryden (Heimer Lidköping)
Andersson (Kamraterna Göteborg)		Möller (Kamraterna Malmö)		Helgesen (Oergryte Göteborg)
	Willborg (Hammarby Sztokholm)		Lund (Kamraterna Göteborg)	
		Karlsson (Elfsborg Boras)		

S z w e c j a .

Godz. 2.40 — gwizdek i zaczynają pracować nerwy na trybunach i na boisku. Mija minuta wstępnej kopaniny, druga ma się ku końcowi... Wrywa się z piłką Staliński, asekurowany przez Reymana. Wspólnym wysiłkiem kiwnęli pewnego obrońcę, bram-

karza, lekkie wysunięcie piłki przez Stalińskiego ku przodowi, poczem Reyman wdusza

pierwszą bramkę dla Polski.

Przeżażony bramkarz wraca do bramki i wygarnia niepożądany nabytek. Tak prędko i w tak prosty sposób utracona bramka podziałała na Szwedów niczem czerwona płachta. Rozwijają oni teraz całą swą szybkość i technikę. Nasi, zdeprimowani naporem przeciwnika, pozwalają grać ze sobą w dziadka. Chwilami nie widać czerwonych koszulek i zda się, że całe boisko należy do żółtoniebieskiej drużyny. Jeden Popiel nie traci głowy w ogólnej konsternacji i raz po raz zbiera oklaski za pełną poświęcenia obronę. Atak nasz niezgrany zupełnie, kombinuje

SZWECJA — POLSKA.



Trójka obrońców.
Od lewej: Gintel, Popiel, Fryc.

prymitywnie i najczęściej naoslep, co pozwala pomocy i obronie Szwedów dawać prawdziwy koncert piłkarski. U naszych rażąco zaznaczył się w tej połowie brak dobrej gry głową i startu do piłki. W 18 min. usiłowania Szwedów zostają uwieńczone przez prawego łącznika Dahla

bramką dla Szwecji.

Źle ustawiony Popiel nie zdołał obronić tego całkiem nienadzwyczajnego strzału. Przewaga Szwedów trwa do pauzy, jednak bez wpływu na wynik.

Po pauzie obraz się zmienia. Drużyna nasza gra bez zdenerwowania, energicznie i z dobrym startem — to też coraz częściej jest przy piłce. I znów szczęśliwy początek, bo już w 3. min. strzela Staliński z podania Millera

drugą bramką dla Polski

z wydatną pomocą prawego obrońcy — Lunda. Zgodne „heja! heja!“ nielicznej garstki widzów-Szwedów zachęca drużynę do wyrównania. Nieby jednak nie

pomogły wysiłki zdenerwowanej drużyny szwedzkiej i nawet przestawienia w napadzie, gdyby nie pech Popiela. W 28. min. róg przeciw Polsce, prawy łącznik strzela z kilku kroków; Popiel chwytą piłkę, lecz wskutek gwałtownego pochylecia ręce jego robią dziwne „iks“ i zdobycz trzymana lewą ręką, prawą zostaje wrzucona w prawy dolny róg bramki. Zrządzeniem wyższej sportowej sprawiedliwości siedzi

druga bramka dla Szwecji

ku wielkiej radości szwedzkiej części trybuny i nie mniejszej rozpacy „Stefka“, który cały piękny dorobek pierwszej połowy przekreślił jednym, przykrem potknięciem. Szwedzi rwą teraz naprzód: jedna bramka ma zdecydować o zwycięstwie. Lecz dobrze pracujące tyły likwidują zakusy Szwedów stosowaniem systemu jednego obrońcy. Goście rewanżują się natychmiast w sposób bardziej wykończony. Koniec gry należy do Polski, która wspaniałymi strzałami napadu nie ma strachu napędziła zmęczonemu przeciwnikowi. Kapitan drużyny szwedzkiej nawołuje swoich ludzi do skupiania się pod bramką i kilkakrotnie zapytuje sędziego o czas. Jeszcze fenomenalny strzał Batscha, obroniony z trudem przez bramkarza i gwizdek sędziego kończy zawody. Publiczność wbiega na boisko i porywa na ręce Kuchara, Stycznia i Synowca. W chwilę potem Szwedzi odjeżdżają z boiska żegnani oklaskami.

Z kolei przejdę do oceny gry. Wynik nierozstrzygnięty uważam za najzupełniej sprawiedliwy, zważywszy, że w drugiej połowie byliśmy stroną lepszą i każdy nasz atak groził pewną bramką. W pierwszej połowie pozwoliliśmy Szwedom na popisy jedynie wskutek wyjątkowego zdenerwowania naszej drużyny. Zdenerwowanie to mogło przynieść porażkę, gdyby nie brak strzelców w napadzie przeciwnika, który z każdą piłką usiłował wjeżdżać do bramki.

System gry Szwedów przypominał mocno drużynę Kispesti z przed 2 laty. Kombinują przytomnie mimo podawania i przyjmowania piłki bez stopingu wprost z powietrza. O ile zauważyłem, stoping mają wyszkolony świetnie, nie nadużywają go jednak, ponieważ konsekwentnie stosowany górny system wyklucza częstsze stosowanie stopingu. Technika kopania wzorowa. Gra głową fenomenalna, szczególnie pomoc celowała w tej sztuce, przyjmując na głowę nawet najostrzejsze wykopy naszych obrońców. Grają zręcznie i elegancko, zachowując poprawność nawet w najgorętszych momentach i najszybszym tempie. To też w pamięci rozmówianej w grze fair krakowskiej publiczności zapisali się jako najmiłsi goście.

Najlepszym w drużynie i na boisku był środek pomocy Möller. Przed pauzą dał ciężką szkołę naszemu napadowi, a zwłaszcza nader słabemu w grze głową Reymanowi. Nie wiele ustępowali mu skrajni pomocnicy. Obrońcy, doskonali technicznie i taktycznie, fabrykowali offside'y po mistrzowsku. Lepszy prawy — Lund, któremu jednak Szwedzi przypisują winę utraty obu bramek. Nie bez słuszności, gdyż obrońca ten podobnie jak i bramkarz zdradzał wielką niepewność przy zdecydowanych przebojowych poścignięciach przeciwnika. W napadzie najlepszy prawy łącznik Dahl. Wiecznie operujący fintami ciała, nieuchwytny jak piskorz, wspierany do tego przez lotne skrzydło, raz po raz zagrażał bramce i gdyby nie rutyna Synowca — to, kto wie, czy nie oberwałibyśmy czegoś więcej z tej strony. Godną podkreślenia jest jednolitość systemu w drużynie szwedzkiej złożonej z 11 klubów i 9 miast.

Tej zgranej jednostce przeciwstawiliśmy drużynę o jednolitych tyłach i zupełnie obcym sobie ataku. Przebojowiec Staliński miał z jednej strony niezbyt zwrotnego Müllera, a z drugiej nieco ciężkiego Reymana. Obok tego ostatniego, hołdującego płaskiej, przyziemnej grze szkoły krakowskiej, mieliśmy „pogonczyków“, z ich górno-chmurnym poglądem na

nie na zawody w sportach zimowych w Chamonix wraz z zapytaniem, czy przedstawiciele Armji Polskiej wezmą udział w drużynowym biegu wojskowym ze strzelaniem, który wchodzi w skład ogólnego programu zimowej Olimpiady.

Pomimo tego, że miarodajne czynniki wojskowe dokładają wszelkich starań do tego, by reprezentację naszej armji wysłać do Chamonix, wyjazd znajduje się pod znakiem zapytania ze względu na przypuszczalne skreślenie kredytów w budżecie, na cel powyższy przeznaczonych. Trudno nam jednakże uwierzyć, by p. Minister Skarbu chciał kosztem niewielkich oszczędności narazić na szwank ambicję narodową, która koniecznie wymaga naszej obecności na zawodach w Chamonix.

ciarstwa, który już wielokrotnie dał dowody żywej sympatji do poczynań związku. Od wyniku pertraktacji będzie prawdopodobnie zależne ustalenie terminu tegorocznych międzynarodowych zawodów w Zakopanem.

*

W Finlandji przebywa od dłuższego czasu redaktor „Stadjonu“, kpt. Królikowski-Muszkiet. PZN, korzystając z tego, zwrócił się do niego z prośbą o spowodowanie przyjazdu w bieżącym sezonie fińskich narciarzy na zawody do Polski.

*

Komisja Sportowa PZN, której zorganizowanie powierzono Z. Głównemu, nie została dotychczas po-

SZWECJA — POLSKA



Reprezentacyjna drużyna Szwecji.

*

Zgłoszenia do zawodów narciarskich we Francji przesłał PZN już do Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, za którego pośrednictwem zostaną one przesłane do Sekretarjatu Generalnego Komitetu Wykonawczego VIII. Olimpiady, w myśl regulaminu ogólnego igrzysk.

*

Szwedzcy narciarze wybierają się w bieżącym sezonie na zawody narciarskie do Czechosłowacji. Jest rzeczą prawdopodobną, że PZN-owi uda się uzyskać przyrzeczenie kierowniczych sfer narciarskich w Sztokholmie odwiedzenia Zakopanego w czasie zawodów.

Zarząd Główny pokłada wielką nadzieję w poparciu zaczętej w tym kierunku akcji przez sekretarza poselstwa polskiego w Sztokholmie p. Konrada Czarnockiego, wielkiego przyjaciela polskiego nar-

wołana do życia, wobec tego, że mimo obowiązku nałożonego uchwałą Zwyczajnego Walnego Zjazdu, Lwów, Bielsko ani Zakopane, nie przedstawiło do niej swoich kandydatów. Pomimo tego Z. Gł. zainicjuje prace komisji w składzie personalnym, zaprojektowanym przez towarzystwa narciarskie, mające swą siedzibę w Krakowie.

Przewodnictwo zostanie prawdopodobnie powierzone p. St. Fächerowi z Krakowa.

*

Projekt afiszu na międzynarodowe zawody w Zakopanem, znajduje się już w posiadaniu Związku. Projekt wykonany został przez znaną artystkę, p. Stryjeńską.

*

Wojskowe kursa narciarskie mają się odbywać w sezonie 1923-24 w okręgu krakowskim, lwowskim i grodzieńskim. Organizacja kursów w DOK Lwów

i Grodno napotyka jednak na wielkie trudności z powodu braku nart. Jak wiadomo bowiem, w ubiegłym roku spłonęło wojskowe narciarskie schronisko w Worochoćcie, a wraz z niem cały zapas nart, jakim dysponowało DOK Lwów. Dotychczas wiadomo jeszcze, jak sprawa ta zostanie załatwiona.

*

Narciarski fundusz olimpijski. Troska o zebranie odpowiednich funduszy na wyekwipowanie polskiej drużyny reprezentacyjnej skłoniła Zarząd Główny do uchwały, której mocą wszystkie towarzystwa narciarskie zobowiązane zostały do urządzenia jednej imprezy dochodowej, z której zysk ma być przeznac-

zony na narciarski fundusz Olimpijski. PZN postanowił nie krępować inicjatywy towarzystw w wyborze rodzaju przedsięwzięcia dochodowego, oznaczył jedynie procent, jaki ma przyspaść dla instytucji organizującej.

*

Mistrzostwa wojskowe w sezonie bieżącym będą prawdopodobnie zorganizowane niezależnie od Mistrzostwa Polski. Jako nowość wprowadzony ma być długodystansowy bieg drużynowy, obliczony na trzydniowy marsz na nartach, do którego dopuszczone będą także drużyny towarzystw i klubów cywilnych. Szczegółów narazie brak.

SZWECJA — POLSKA.



Reprezentacyjna drużyna Polski.

LEKKA ATLETYKA.

WARSZAWA.

Dzień „rekordów“ dnia 4. XI. r. b. Silny wiatr i chwilowy deszczyk spowodowało, iż kilka punktów (10 klm., chód 4 klm., 60 mtr.) nie odbyło się. Mimo to padł jeden rekord na 2 mile ang. (3218 mtr.) dzięki Zifferowi (Legja). Czas 10:27'8 t. j. o 1 sek. lepszy od dawnego wyniku. Jest to już czwarty z rzędu rekord Ziffera. W biegu na 1 klm. startował Kostrzewski (AZS Warszawa), ale warunki atmosferyczne nie pozwoliły mu osiągnąć czasu lepszego, jak 2:47'6, t. j. o 1 sek. gorszego od rekordu Grabowskiego.

W najbliższym tygodniu poza bardzo ciekawym dziesięciobojem o mistrzostwo Polski (10. i 11. b. m.) odbędą się jeszcze próby pobicia rekordu przez Szejnacha (sprinty), Ziffera (4 klm. 3 mile ang.) Sze-

stowskiego (10 klm.), Wanata (30 klm.), Ołdaka (400 mtr.) i in.

*

Pięciobój AZS we Lwowie wygrał bezkonkurencyjnie Wacek Kuchar. Wyniki w następnym numerze.

*

Zawody międzyklubowe Polonji. (1. XI. 1923). Kilkakrotnie odkładane zawody Polonji, odbyły się nareszcie dnia 1. b. m. przy bardzo okrojonym programie. Zamiast kilkunastu punktów odbyło się tylko 6. Udział zawodników, nawet Polonji znikomy. Część siedziała na trybunach, przyglądając się „zawodom“. Na wyróżnienie zasługują 2 nowe rekordy WOZLA. Bieg 3 klm. — Ziffer, oraz rzut kulą dla pań — Szmidówna I, siostra mistrzyni w płotkach.

Wyniki były następujące:

Bieg 3 klm. (handicap). Start. 5. Ziffer, scratchując, przychodzi pierwszy o 1½ mtr. przed Fijałkowskim (+40 mtr.) Czas Ziffera (Legja) 9:40'6 — wynik bardzo dobry — rek. WOZLA. 3) Forys (+50 m.) o 20 m. z tyłu.

Rzut kulą dla pań. 1) Szmidówna I. (Pol.) 6'94 m. (rek. WOZLA), 2) Jabłczyńska 6'26 m., 3) Woynarowska 5'74 m. Startująca poraz pierwszy Szmidówna I. okazała się doskonałą siłą.

Skok w wyż. 1) Gosiewski (Pol.) 148 cm. — po rozgrywce, 2) Braude (Pol.) 148 cm., 3) Pawski (AZS).

Rzut kulą. Wyniki zawydzająco słabe. 1) Bolechowski (AZS) 8'85 m., 2) Rykowski (Pol.) 8'40 m., 3) Gosiewski (Pol.) 7'84 m.

Skok w dal. 1) Rykowski 548 cm.

Bieg 200 m. z płotkami. 1) Rykowski 30'7 s, 2) Gosiewski (Pol.)

Organizacja słaba. Dż.

*

Od p. Jucewicza otrzymujemy wyjaśnienie, iż przyjazd jego do Warszawy celem próby pobicia szeregu rekordów nie doszedł do skutku jedynie z powodu zupełnego braku odpowiedzi ze strony PZLA na prośbę p. Jucewicza o zorganizowanie wymienionych prób. Wydaje nam się, iż fakt ten jest jednym więcej epizodem przysłówiowego już „kłócenia” się PZLA z AZS-em.

Ł Ó D Ż.

Zawody gimnazjum im. ks. Skorupki i Seminarjum Nauczycielskiego. Staraniem dyrekcji powyższych szkół zostały urządzone 2. X. zawody lekko-atletyczne. Odbyły się na boisku „Turystów”. Fatalne warunki atmosferyczne wpłynęły ujemnie na wyniki. Program zawierał: 100 m., rzut dyskiem, pchnięcie kulą (5 klg.), skok w wyż i skok w dal. Poza programem odbyły się spotkania między drużynami wyżej wymienionych szkół: w piłkę siatkową i piłkę nożną.

Wyniki przedstawiają się następująco: 100 m. 1) Kozłowski 12'4 s., 2) Sarnecki ½ m. za pierwszym, 3) Hetman. Wszyscy z gimn. im. ks. Skorupki.

Rzut dyskiem: 1) Krause 29'60 m., 2) Strzelczyk 27'90 m. (obaj z gimn. Nauczycielskiego), 3) Górkiewicz (gimn. im. ks. Skor.)

PIŁKA NOŻNA.

WARSZAWA.

I. XI. Legja komb.—Orkan 0:2 (0:1).

Zawody treningowe. Legja bez Sobolty, Krawuscia i Mielecha grała słabo, nie przykładając zbytnej wagi do tych zawodów. Tę ostatnią okoliczność bierzemy szczególnie za złe Legji, gdyż drużynie pierwszoklasowej nie wolno bagatelizować żadnego przeciwnika, a tembardziej, gdy przeciwnik ten cieszy się opinią drużyny odpowiednio wyrobionej i posiadającej już pewną klasę. Podobne postępowanie naraża na szwank opinię całego klubu i nie wyrabia mu szczególnej marki.

Orkan, przedstawiający dziś drużynę bardzo obiecującą, grał ambitnie i ze stanowczą chęcią wygrania, odniósł też zasłużone zwycięstwo. Wprawdzie drużynie pozostaje jeszcze wiele do zrobienia w dziedzinie technicznego wyrobienia, jednakże przedstawia ona już dość poważnego przeciwnika. Zwycięskie bramki dla Orkanu strzelili Korngold II i Kempa.

Gra Legji, nawet po uwzględnieniu rezerwowych, nie stała na tym poziomie, na jakim znajdować się powinna z tytułu swej klasy. Jeśli w ten sposób chciałby

Kula: 1) Krause (gimn. N.) 11'5 m. 2) Strzelczyk (g. N.) 10'25 m., 3) Kozłowski (g. im. ks. Skor.)

Skok w dal i w wyż dały bardzo mierne wyniki z powodu rozmięklej od deszczu scoczni.

Po obliczeniu punktów zawodnicy osiągnęli następujące miejsca: 1) Krause, 2) Kozłowski, 3) Górkiewicz, 4) Sarnecki, 5) Hetman, 6) Strzelczyk.

Match piłki nożnej dał wynik 2:0 dla gimn. im. ks. Skorupki. Match piłki siatkowej zakończył się również zwycięstwem gimnazjum w stosunku 15:12, 15:9. Funkcje sędziów spełniali nauczyciele. Publiczności niewiele.

M-ki.

*

Wiedeń. 300 m. — Schauer 364 (rek. austr.); oszczep — Umfaliter 49'86 m.

*

Budapeszt. Maraton (40'2 klm.) o mistrz. Węgier wygrał, jak było do przewidzenia Kiraly, w dobrym czasie 2:40:14. *Dziesięciobój* o mistrz. wygrał bezkonkurencyjnie Somfai (MAC). Wyniki jego są następujące: 100 m. — 11'2 s.; 400 m. — 53 s., 1500 m. — 4:45; 110 m. z płotk. — 16'1 s.; w dal — 708 cm.; w wyż — 165 cm.; tyczka — 3'20 m.; kula — 10'76 m.; dysk — 39'37 m.; oszczep — 47'06 m.

*

Bruksela. Belgijski maraton wygrał francuz Siret w czasie 2:53:40; 2) Cools; 3) Hoyer.

*

New York. ½ mili. — 1) Helferich 1:54'2; 2) Watson; 1 mila. — Ray próbuje pobić rekord Nurmi'ego (4:10'4). Przychodzi on jednak czwarty w handicapie osiągając czas 4:16; *młot* — Eachem 50'14 m.; *ciężar 25 klg.* — Eachem 10'29; 100 y. dla pań — Filey 11'8 s.

*

Halifax (Canada). Mistrzostwa Kanady. 100 y. — Vince 10 s.; 220 y. — Ponton 22'6 s.; 440 y. — Johnston 50'6 s.; 880 y. — Ksi 2:00'2; 1 mila — Francis 4:32'2; w wyż — Miller 181 cm.; *trójskok.* — Donald 13'01 m.; *tyczka* — Pickard 3'66 m.; *dysk* — Cable 41'35 m.; *ciężar 25 klg.* — 7'34 m.

Brisbane (Australja) 220 y. — Brehan 21'1 s.; 440 y (¼ mili — 402'3 m.) — Hunter 50'4 s.

Zarząd klubu przygotowuje swych graczy do mistrzostw wiosennych, niech lepiej odrazu ten plan zarzuci. Przez podobne bowiem treningi drużyna nic nie zyska na wartości gry.

*

3. XI. *Warszawianka—Makkabi* 5:0 (2:0).

Zawody towarzyskie: *Warszawianka*, grając z kilku rezerwowymi, zaprodukowała grę szczególnie dobrą w linii napadu, w której środkowa trójka pracowała niezmordowanie i wcale ładnie. Tyły tej drużyny grały wprawdzie słabiej, jednakże dość szczęśliwie. *Makkabi* w grze swojej poczyniła pewne postępy i przedstawia się dziś wcale korzystnie. Najlepszą częścią tej drużyny jest napad, który prze naprzód i wykazuje ładną technikę kombinacyjną; brakuje mu jedynie dobrych strażaków. Pomoc tej drużyny gra również niezłe, natomiast słabo przedstawia się linja obrońców, a zupełnie marnym jest bramkarz, który zawiął przynajmniej dwie bramki.

Zawody o tempie dość żywym, miały przebieg interesujący. Zdecydowanej przewagi nie wykazała żadna z drużyn, to też gra miała charakter bardziej otwarty. Obie drużyny przeprowadzają częste ataki,

z tą tylko różnicą, że ataki Makkabi rwą się, podczas gdy Warszawianka atakuje precyzyjnie i celowo. To też już w pierwszej połowie zdobyła ona dwie bramki, po przerwie zaś dalsze trzy. Szczęśliwymi strzelcami byli Luksemburg II (2), Zwierz (2) oraz Szenajch (1). Wszelkie usiłowania Makkabi zdobycia honorowej bramki niweczył Suchorzewski i Domański, jakoteż pech napastników Makkabi. Zawody prowadził p. Jagielski.

*

Zawody treningowe Polonja A — Polonja B.

Rezerwane dn. 1.XI. zakończyły się i tym razem zwycięstwem drużyny A w stosunku 6:3. Na zawodach tych okazało się jeszcze raz, że Polonja dysponuje lepszym materiałem w linii obrony i pomocy, podczas gdy brak jej podobnych sił w napadzie.

abc.

POGOŃ — WISŁA 2:1 (1:0 i 1:1).

Rozstrzygająca bramka pada w 118 minucie; szczęśliwymi strzelcami Kowalski, Kuchar i Garbień; Wisła okazała lepszą grę, widzów 4,000.

Mistrzowskiej gry nie było, mistrz jest, bo być musiał. Finał o mistrzostwo Polski był ciekawym tylko ze względu na wynik. Gracze byli tak zdenerwowani, że grali poniżej swej formy. Była to walka dobrych tyłów ze słabymi atakami. Pogoń wystąpiła w swym zwykłym składzie, Wisła bez doskonałego Markiewicza, którego nie potrafił zastąpić Stopa. W pomocy grali Krupa, Śliwa i Wójcik II.

W pierwszej połowie małą przewagę Pogoń. Garbień niedysponowany nie trafia w bramkę. Bacz i Słonecki świetnie trzymani w szachu przez Krupę, przez cały czas zawodów nie przychodzą do głosu. W Pogoni wybija się Olearczyk zdecydowanym strzałem. W ostatniej minucie przed pauzą strzela Kuchar z centry Szabakiewicza pierwszą bramkę. Wiśniewski niepotrzebnie wybiegł i umożliwił jej zdobycie. Po pauzie Wisła w ataku. Reyman oddaje parę strzałów, Danc parę razy ucieka, Kowalski strzałami (głównie) zagraża niebezpiecznie bramce Pogoni. Prócz jednej bramki, która pada w pierwszej minucie (Kowalski), nic więcej nie może zapisać Wisła na swoje konto. Krótka pauza i znów 15 minut małej przewagi Wisły; wszystkim wydaje się, że żaden atak nie strzeli decydującej bramki, chyba może rzut karny da mistrza. Sędzia jednak (p. Marczewski) jest pod bramką pobłażliwy, choć w polu często daje wolne za foule Pogoni. Znów przerwa i krótka zmiana. Teraz Pogoń odpocząwszy, zaczyna grać ostro i wreszcie „mitch und Krach“ Garbień w zamieszaniu strzela „mistrzowską“ bramkę.

A teraz szukajmy winnych. Skrzydła Wisły zupełnie zawiody. Danc ruchliwy, czuł się jednak wtedy dobrze, gdy znalazł się na skrzydle. Reyman źle oddawał piłki, bo niecelnie i za długo je przetrzymywał. Te same wady okazał Kowalski. Krupa, Śliwa i Kaczor stanowili ten rdzeń drużyny na którym opierały się wszelkie akcje Wisły. Stopa natomiast i Wiśniewski grali słabo.

W ataku Pogoni najwięcej pracował W. Kuchar, najgroźniejsze jednak ataki szły lewą stroną. Pomoc trzymała w szachu powolny atak Wisły. Fichtel jednak okazał się przeciętnym pomocnikiem i wcale nie okazywał nadzwyczajnych umiejętności. Najlepszy w tyłach Olearczyk.

Obie drużyny grały w wolnym tempie, co się tłumaczy warunkami terenowymi. Akcje jednak Wisły były celowsze, więcej miała pozycji do strzału i gra jej była bardziej fair. Ogólnie gra jej bardziej się podobała. Gdyby w obronie grał Markiewicz, Danc na skrzydle, a na łączniku prawym np. Reyman II, to możeby i rezultat był inny. Ale tego „nigdy nie można przewidzieć“.

Faktem jest, że mistrz nie okazał zdecydowanej przewagi nad pokonanym i to da pole do skarg na pecha, na sędziego, który nie dał w ostatniej minucie

karnego przeciw Pogoni i do powiedzeń, że „ten trzeci“ Cracovia prędkoby obu kandydatów pogodził, gdyby mógł grać w finale.

Jak niewłaściwie nasi sędziowie pojmują swój urząd, mieliśmy dowód w niedzielę. Pan Marczewski sędziował na polskie stosunki zupełnie dobrze, a jednak ani on, ani inny przeciętny sędzia nie zdecydował się wykluczyć gracza, który wymierzał sobie „honorową sprawiedliwość“ kopniakiem. Jakież wypaczenie pojęcia gentlemankiego zachowania się współzawodników

SZWECJA — POLSKA



Sędzia p. Vertes (Budapeszt).

i to w walce o honorowy tytuł? U nas sędziowie dźwierzają wysoko sztandar własnego honoru (niech go kto sprobuje skrzywdzić!). Ale kto daje satysfakcję graczowi? Nikt. Kto pociąga do odpowiedzialności sędziego gdy popełnia błędy? Nikt.

Wnosząc z tego, że nie było wypadku, by któregośkolwiek z graczy pociągnięto do odpowiedzialności za to, że zepsuł match, lub doprowadził do ekscesów, mógłby ktoś sądzić, że nasi polscy sędziowie są tacy taktowni i mądzy. Żeby było w takim razie z tą mądrością.

St. Mielech.

KRAKÓW.

Cracovia — Warta 8:4 (1:1).

Z dobrym i fair grającym przeciwnikiem musi się grać dobrze. Prawdziwością tej maksymy potwierdził mecz niedzielny. Cracovia i Warta równorzędne technicznie, o kombinacji szybkiej, przyjemnej, do tego złożone z elementu inteligentnego, a więc umiającego

okrasić grę towarzyską odpowiednią dozą elegancji i kurtuazji dla przeciwnika — dały grę tak piękną, jakiej dawno w Krakowie nie widziano.

Linje napadów obu drużyn przewyższały w dniu tym znacznie linje tyłów — to też gra była całkiem otwarta i okraszona niezwykle wielką ilością emocjonujących momentów. W ataku Crac. najlepszy Chruściński. Grał „po hiszpańsku”, brawurowo i z niesłabnącą gotowością niepokoienia przeciwnika ustawicznymi wypadami. Raz po raz, kierowany przez Kałużę, zjawiał się niby postrach przed bramką zielonych. Każda piłka znajdowała w nim chętnego „referenta”. Brak strzału nadrabiał plasowaniem i karkołomnymi „główkami”. Chruściński jest jednym z niewielu w Polsce piłkarzy, posiadających dobry start i umiejętnych na wzór szwedzki czy hiszpański „frunąć” do górnej piłki przed wzięciem jej głową.

Podobną rolę spełniał w Warcie Staliński, bezsprzecznie najlepszy dziś w Polsce napastnik.

Niebezpieczny przebojowiec — wykorzystuje najmniejsze „for”. Mgnienie oka i już go mamy za linją obrony sunącego lekko, szybko i z taką pewnością, że sukces nie ulega wątpliwości. Pierwsza bramka, strzelona przezeń Cracovii, należała do rzędu wzorowych pociągnięć.

Ambitny ten napastnik umie być niemniej ambitnym kapitanem drużyny. Po przypadkowym uбиciu bramkarza w drugiej połowie gry, sam staje na 10 m. od bramki i broni niegorzej od dobrego „fachowca”. Niewiele ustępuje mu cała lewa strona — Przybysz i Dabert. Prawa strona b. poprawna, umie zgrabnie współdziałać ze skuteczniejszą częścią napadu i w rezultacie otrzymujemy napad najbardziej wyrównany w Polsce. Jeszcze trochę więcej rozumu w kombinacji, więcej posunięć wzdłuż, a mniej wszsz boiska, do tego odrobinka zmian skrzydeł z łącznikami — a napad Warty stanie się beniaminkiem publiczności i chluba polskiej piłki nożnej. Obok takich ludzi jak Chruściński, Przybysz i Staliński, sąsiedzi muszą wypaść dobrze, ponieważ pomocnik, zaabsorbowany niebezpiecznym napastnikiem, daje ulgę jego najbliższemu otoczeniu. Dlatego też nadzwyczajną formę Daberta i Szperlinga na tym meczu musimy przyjąć z pewną rezerwą.

Z niecierpliwością oczekujemy powtórzenia tej formy w mniej ufatwionych warunkach. Tyły obustronnie zawiodły taktycznie. Technicznie natomiast produkowały grę tak zgrabną i miłą dla oka, że publiczność wprowadzona w błąd dekoracją, całą winę 12-tu bramek zwała na bramkarzy.

Przyznaję, że bramkarz Warty był słaby, ale czy on zawinił, że Cracovia miała taką moc najpewniejszych sytuacji, że prócz 8 bramek mogła sobie pozwolić na kilka haniebnych „pudef” i 11 poprzeczek. Chyba, że napad Cracovii tak niespodziewanie się odrodził — w co trudno uwierzyć. Tak się przedstawia wewnętrzna, sportowa strona tego meczu. Nazewnątrż, jako widowisko, mecz był prześliczny i niech żałuje, kto widowiska tego nie oglądał.

A niestety, wielu najzagorzalszych bywalców nie oglądało go. Niemałą zasługę miał w tem osławiony p. W. S. z Kurjerka, który w niedzielę rano strzelił nie nabawiwszy, ogłosił bowiem, że Cracovia wystąpi z 7 rezerwowymi i posądził Cracovię o naciąganie publiczności dla zysku. W poniedziałek zorientował się p. W. S., że członkowie nie przystoi dyskredytować swego klubu bez sprawdzenia faktu i powodował wielomilionowej straty i wyśpiewał na cześć biało-czerwonych odę tak przesłodzoną i natrętnie pochlebną, że mdo się zrobiło najzarliwym zwolennikiem Cracovii. Od takich „przyjaciół” musiała się niegdyś bronić Pogoń lwowska — dziś podobne doświadczenie przeżywa Cracovia.

Wisła — Olsza 2 : 0.

Mecz ciekawy ze względu na porównanie rzeczystwej A-klasy z najpoważniejszym B-klasowym kandydatem do jej osiągnięcia. Egzamin nie wypadł dla

Olszy tak pomyślnie, jak się tego ogólnie spodziewano, Wisła mimo zdekompletowania, grała bowiem bez swych 5-u filarów — Reymana I, Śliwy, obu obrońców i Wiśniewskiego — umiała utrzymać napastników Olszy w przyzwolonej odległości od bramki. Olsza, widząc, że tyłami nie wytrzyma ataków Wisły — forsowała napad. Wystarczyło jednak dobre obstawienie Ptaka i Druźniaka przez dobre faktycznie linje obronne Wisły, i usiłowania napadu Olszy spełzły na niczem. Próžno wyrwali się Duźniak i Nowosielski: obrońcy Wisły wysuwali się wtedy ku przodowi i długi wykop przerosił grę na stronę czerwono-czarnych, gdzie napad gospodarzy umiał z podanych piłek zrobić dwukrotnie użytek. Przystawienie dziękiego ale szybkiego pr. łącznika na lewe skrzydło dodało po pauzie siły bojowej napadowi Olszy i pozwoliło mu stworzyć pod bramką czerwonych kilka gorących momentów, zepsutych przez zdenerwowaną początkowo niepowodzeniem trójkę środkową.

Gdyby Wisła grała w pierwszym silnym komplecie — różnica klasy zaznaczyłaby się niewątpliwie jeszcze wyraźniej. Narazie u Olszy A-klasowymi są: Ptak, Duźniak i Malczyk. Reszta drużyny musi nabyć więcej techniki, a głównie rytyny, albowiem to, cosmy widzieli w niedzielę nie wróży Olsy zbyt wielkich sukcesów po ewentualnem wejściu do klasy A. I. Z.

*

4.XI. Cracovia—Wawel 2 : 1.

Zawody towarzyskie powyższych drużyn zakończyły się niezbyt wysokim zwycięstwem Cracovii. Świadczy to o tem, że Wawel utrzymuje się stale na poziomie niebezpiecznego przeciwnika pierwszoklasowych drużyn krakowskich.

abc.

Ł Ó D Ż.

Kolegium Sędziów Łódź — Kolegium Sędziów Poznań
4 : 2 (2 : 1).

Zawody te były potwierdzeniem dopisku na afiszach: „Mecz odbędzie się bez względu na pogodę”. Godnym bowiem podziwu był upór graczy, sędziego i publiczności, którzy pod strumieniami deszczu grali, sędziowali i obserwowali. Łódź wystawiła względnie silną drużynę: Dietel, Marczewski, Milde, Kowalczyk, Wieliszek, Fiedler, Hanke Z., Kowalski Al., Cyl, Hermans A., Rettig. Sama gra na rozmiękłym, pokrytym kałużami boisku, nie należała do ciekawych. Jedną jednak korzyść odniosła z tych zawodów nieliczna garstka publiczności. Oto dowiedziała się że gra może być ostrą nie przestając być delikatną i elegancką. Przytem wysoce sportowe zachowanie się obu drużyn dopełniło miłego wrażenia, jakie publiczność wyniosła z tych „mokrych” zawodów.

Gra, prowadzona pod znakiem przewagi Łodzi, obfitowała w humorystyczne momenty. O przebiegu jej trudno jest napisać cośkolwiek. Bramki dla Łodzi strzelili: Cyl (3) i Kowalski (1). Sędzia p. Prest Dżułyński więcej miał kłopotu z deszczem niż z drużynami.

*

Ł. T. S. G. — Siła 2 : 0.

I te zawody z powodu błota i deszczu nie należały do normalnych. ŁTSG wystąpiło bez filarów: Wieliszka i Pogodzińskiego, Siła w komplecie. Gra prowadzona w ospałym tempie, ordynarna ze strony Siły. Beniaminek klasy A dowodzi coraz skuteczniej, iż brak mu zupełnie walorów, potrzebnych drużynie do gier o mistrzostwo okręgu.

*

Concordia — Siła 1 : 1 (0 : 1).

Oto próbka obecnego systemu rozgrywek o mistrzostwo. A-klasowa Siła okazuje się zbyt słabą, by zwyciężyć C-klasową Concordję. Jest to przytem jednym więcej dowodem, jak silną klasą C posiada nasze miasto. Drużyny, stojące na poziomie naszych Concordyj, Hakoahów i GMS-ów napewno w innych okrę-

gach zajmują poważne miejsca w klasie B. O świetnym stanie naszych najmłodszych mówią rezultaty. I tak: Hakoah bije Makkabi warszawską 3:1, Makkabi krakowska ulega teźże drużynie 1:2; Concordja zwycięża drugoklasowy Sturm 4:1, z rezerwą ŁKS-u wychodzi na remis (2:2), teraz wreszcie „nie daje się” pierwszoklasowej „Sile”.

Obie drużyny w komplecie. Gra prowadzona ze znaczną przewagą Concordji, której atak ładnie kombinując i dużo strzelając, stwarza niebezpieczne sytuacje pod bramką czerwonych. Siła natomiast gra bez pojęcia. Co więcej, bramki swoje usiłuje zastąpić grą foul. I bramka dla Siły pada tuż przed przerwą. Po zmianie stron Siła muruje, często uciekając się do nieefektownego wybijania piłki na aut. Już w 10 min. Concordja wyrównuje z ładnej „główki” prawego łącznika. W parę minut później Concordja nie wyzyskuje karnego za foul obrońcy. Czerwoni parę razy zaledwie przechodzą na połowę przeciwnika. Cudowi też tylko zawdzięczają wynik nierozstrzygnięty. Najlepsi na boisku: Zieliński, Gąsiorkiewicz I. i Hahn. Sędzia p. Z. Hanke.

*

Kantów (31. p. SK). — Widzew 3:1.

Zawody nieciekawe. Ogólny spadek formy u obu drużyn, duże braki techniczne i taktyczne i nadużywanie siły fizycznej.

*

KS. Elektrotechnicy — KS. Spółem 3:2 (1:2).

Gra prowadzona ospale. Elektrotechnicy nie wyzyskują lewoskrzydłowego, posiadającego ładne biegi. Napady obu drużyn lepsze od defensywy. Najlepszy na boisku Szalewicz, środek napadu Elektrotechników. E. nie wyzyskali rzutu karnego. Bramki strzelili: Szalewicz (2), Tom (1); dla „Spółem” prawy łącznik (?).

*

I. LKS. „Czarni” (Lwów) w Łodzi.

Od 1921 r. nie widziałem boiska łódzkie żadnej lwowskiej drużyny. Zrozumiałem też jest zainteresowanie, jakie obudził przyjazd „Czarnych”. Na pierwszych swych łódzkich przeciwników wybrali „Czarni” „ŁTGS.” i „Klub Turystów”, dwie przeciętne drużyny klasy A. Z pierwszymi dzięki przypadkowi wyszli zwycięsko, drugim ulegli w dość znacznym stosunku.

*

20.X. Czarni — ŁTSG 2:1 (1:0).

Rezultat nie odpowiada przebiegowi gry. Obydwie bowiem drużyny pokazały jednakowo nieudolną grę. Winę należy przypisać rozmokłemu boisku. Drużyny wyszły w następujących składach: Czarni — Winnicki; Kopeć I, Kopeć II; Galas, Witkowski, Gieras; Dąbrowski, Harasymowicz, Reicher, Drapała II, Miller. ŁTSG w składzie zwykłym, z wyjątkiem Wieliszka na środku napadu, Sykały na prawej pomocy i Albertina na prawym skrzydle. A zatem drużyna „Czarnych” mocno odmłodzona, ŁTSG z dwoma rezerwowymi.

ŁTSG gra w pierwszej połowie pod wiatr, wskutek czego musi się ograniczyć do obrony. Ataki gości dają pole do popisu Pilcowi w bramce i Kahlowi na obronie. Napad „Czarnych” ładnie biega; z solowego też wybiegu pada pierwsza bramka dla Lwówian; Miller, objechawszy czterech przeciwników — strzela. Piłkę chwytą Kahl i nieszczęśliwie pakuje ją do własnej bramki. Połowa 1:0 dla gości.

Po zmianie stron ŁTSG częściej przychodzi do głosu. Jednak „Czarni” pracują intensywniej. W 26 m. Reicher chwytą piękną centrę Millera i strzela pod poprzeczkę. Dopiero w ostatnich minutach łodzianie zdobywają ze strzału Herbstreicha honorowy punkt. Gra skrócona o 20 minut. Sędzia p. Marczewski, jak zwykle—dobry. Publiczności niewiele.

*

21.X. Czarni — Turyści 2:4 (0:2).

Goście w składzie z dnia poprzedniego. Turyści: Werbiński; Stencil, Golc; Hermans, Kubik I, Neujar; Magin, Frydman II, Kubik II, Kulawiak, Weller. Tego dnia pogoda dopisała. Licznie zebraną publiczność

czekała gra ładna i ciekawa. Turyści zaczynają, od razu narzucając przeciwnikowi mordercze tempo. Już w 1 min. róg dla łodzian—niewyzyskany. 5 min.—Kubik II. przebija się przez obrońców i strzela w ręce Winnickiemu. 7 min.—Kubik I. z pewnej pozycji strzela w aut. 10 min.—z pięknej kombinacji Kulawiak strzela pierwszą bramkę. Przez parę minut goście, podnieceni stratą utrzymują inicjatywę w swym ręku. Lecz Werbiński wspólnie ze Stenclem i Golcem likwiduje wszystkie ich ataki. W 25 min. napad Turystów przerywa się i zdobywa ze strzału Kubika II. drugi punkt.

3 min. po zmianie stron—bieg solowy Kubika II, nieprzyzwoity foul ze strony Kopcia, karny dla fioletowych, zamieniony przez Kubika II. w trzecią bramkę. 15 min. rzut karny przeciwko Turystom, z którego pada I bramka dla gości. 25 min. Miller dostaje piłkę na spalonym, i ostrym strzałem zdobywa 2-gi punkt dla swych barw. W 43 min. Magin rewanżuje się. Pizy stanie 4:2 dla łodzian, sędzia p. Hanke odgwizdał zawody. Rogów 4:3 dla Czarnych.

*

Hakoah — Widzew 3:1 (0:1).

Przedmecz zawodów Czarni — Turyści. Na grze Widzewa odbył się skutki nocnej libacji (I) Widzew niezbyt chlubnie reprezentuje sport robotniczy w Łodzi.

W pierwszej połowie ma RTS znaczną przewagę nad przeciwnikiem i mimo gry przeciw wiatrowi, zdobywa b. efektowną bramkę i 3 rzuty z rogu. Po przerwie jednak puchnie i pozwala sobie wbić 3 bramki: z rzutu karnego i z przebojów Segala i Rabinowicza. Sędzia p. Rettig.

*

Szturm — Rapid 5:1 (3:1).

C-klasowy Rapid gniecie początkowo przeciwnika, zdobywając w 18 min. efektowną bramkę. Szturm wyrównywa w 25 min. z rzutu karnego. Wkrótce potem padają dwie bramki ze strzałów lewo-skrzydłowego Trieba. Po zmianie stron czwartą bramkę strzela König, piątą pada z kornaru. W Rapidzie wyróżnił się bramkarz i lewo-skrzydłowy. W Szturmie dobrymi byli Trieb i Zerbe. Ten ostatni weteran Szturmu jest bodaj że najlepszym biegaczem wśród łódzkich footballistów. Sędzia p. Wieliszek.

*

Szturm II. — Rapid II. 3:3.

*

Mistrzostwo klasy C.

21.X. Sokół — GMS 3:2 (1:1).

Oto dowód, do czego jest zdolna szalona ambicja i chęć zwycięstwa z jednej, zaś lekceważenie słabszego przeciwnika z drugiej strony. Słabiutki Sokół nie tylko zdobywa mistrzostwo swej grupy, nie tylko wchodzi do finału gier o mistrzostwo, wyprzedziwszy w fabrykowaniu punktów nawet Hakoah i Concordję lecz kusi się nawet o pobicie GMS-u, przed którym drżały dotychczas drugoklasowe łódzkie drużyny. Porażce GMS winne są przedewszystkiem wewnętrzne tarcia w klubie. To pewne, że nie zachęcają one do pracy twórczej—przeciwnie, działają na nią ujemnie. Niechący może GMS utracić pewny dotychczas tytuł mistrza klasy C. Rozstrzygnie o tem gra następna. Bez względu na jej wynik, tak Sokół jak i GMS wchodzi do klasy B. Walka toczy się tylko o czczy tytuł.

Przebieg gry: Rozpoczyna ją GMS przeciw wiatrowi, zdobywając w pierwszych minutach gry 3 rzuty z rogu. Szor nie wyzyskuje kilku pewnych pozycji. Dopiero w 10 min. Sokół oswobadza się od przeciwnika i przypuszcza szereg ataków, uwieńczonych dwoma rzutami z rogu. Z tych drugi zostaje zamieniony w bramkę. Odtąd przewaga jest przy GMS, który wyrównywa w 4 min. ze strzału Herca. W 3 min. później GMS nie wyzyskuje karnego.

Po zmianie stron gra równoważna. W 4 m. pada bramka dla GMS ze strzału Szora. Sokół rewanżuje się w 15 i 20 minucie.

Gra chaotyczna, gracze zdenerwowani. Na GMS zemściła się nieprzespana noc. Sędzia p. Hauk—bez pojęcia. Publiczności ponad 5000. M—ki.

Finał mistrzostwa kl. B WOZPN.

Nazwa Klubu	Vars.	Warsz. II	Grano	Wygrano	Nieroz.	Przegr.	Stos. br.	Punktów
Varsovia	■	2:2 3:1	2	1	1	—	5:3	3
Warszawianka II	2:2 1:3	■	2	—	1	1	3:5	1

Finał mistrzostwa kl. C WOZPN (grupa klubów)

Nazwa Klubu	Skra	Olimpia	Grano	Wygrano	Nieroz.	Przegr.	Stos. br.	Punktów
Skra	■	3:0 2:2	2	1	1	—	5:2	3
Olimpia	0:3 2:2	■	2	—	1	1	2:5	1

Na podstawie obu powyższych tabelok do kl. A weszła Varsovia, a do kl. B — Skra. Mistrzostwo kl. C jeszcze nierozstrzygnięte. Jest możliwem, że również kilka jeszcze klubów zostanie przydzielonych do kl. A, wzgl. do kl. B.

*

Wyniki zagraniczne z dn. 1. b. m.

Praga. Sparta—Teplitzer FC 3:0.

Wiedeń. Slavia—Rapid 5:1 30.000 widzów.

Paryż. Paryż—Londyn (amatorzy) 3:1.

Konstantynopol. Rumunja—Turcja 2:2.

B O K S.

W niedzielę dnia 28. X. r. b. odbyły się w Inowrocławiu zawody bokserskie z udziałem przedstawicieli Poznania i Bydgoszczy. Zawody, zorganizowane przez Tow. Atl. „Zbyszko”, poprzedziło słowo wstępne p. Wiktora Junoszy. Wyniki były następujące:

1) Gotowała (Inowrocław, waga kogucia) zwyciężyła Mękę (Poznań, waga kogucia), który poddaje się w 2 rundzie skutkiem nagłej niedyspozycji. W chwili przerwania meczu przewagę miał inowrocławianin.

2) Świtek (Inowrocław, waga lekka) bije Jasickiego (Poznań, waga lekka) na punkty w 4 rundach. Świtek ciągle w ataku, lecz fauluje, czem psuje ogólne, b. dodstnie wrażenie. Jasicki zbyt passywny.

3) Mejnas (Inowrocław, waga piórkowa) bije Halsta (Bydgoszcz, waga kogucia) k. o. w 1 rundzie. Walka prowadzona w żywym tempie; przeciwnicy jeszcze słabi technicznie.

4) Jan Ertmański (Poznań, waga półśrednia) zwyciężyła Ziółkiewicza (Bydgoszcz, waga półśrednia) k. o. w 1 rundzie. Krótka, emocjonująca walka. Ziółkiewicz, polak z Ameryki, posiada ładny styl, zapowiada się doskonale. Ertmański jest jednak dla niego jeszcze za silnym — wystarczy jednego błyskawicznego ciosu poznańskiego mistrza, by walkę rozstrzygnąć.

5. Cywiński (Inowrocław, waga średnia) bije Po-

niatowskiego (Bydgoszcz, waga półciężka) w 1 rundzie. Cywiński nieporównanie lepszy technicznie od cięższego i silniejszego przeciwnika, wygrywa bez trudu pozostawiając wielkie wrażenie swą decyzją i szybkością.

Sędziował znany Wiktor Junosza.

PŁYWANIE.

Południowo-Afrykański Związek Pływacki starannie przygotowuje swą drużynę olimpijską i w tym celu sprowadza sobie trenera z Ameryki.

S.

Rzeczne mistrzostwo Niemiec na dystansie 7¹/₂ klm. na Dunaju (w Bawarii) wygrał znany rekordzista niemiecki Vierkötter (Kolonja) w 59:58'8, bijąc Sieberta. Z pań pierwsza była Frł. Döbler (Berlin), która ma za sobą zwycięstwo w tegorocznym „Quer durch Berlin“.

Sem.

*

Hans Lubet (S. K. „Poseidon“, Berlin) jest dotąd bezprzecznie jednym z najlepszych skoczków świata. W r. 1912 zdobył II. miejsce w skokach z trampoliny na Olimpiadzie w Sztokholmie i odtąd jest niepoko-nany. Ostatnio odbył tournée po krajach północnych. Startując 21 razy, 21-razy zwyciężył. Brał udział w zawodach, w skokach (z trampoliny i wieżowych) w Hadze, Amsterdamie, Roterdamie, Sztokholmie, Helsingborgu, Aarhus, Kopenhadze, Goeteborgu i Helsingforsie. Skoki wieżowe, uprawiane w Szwecji z wysokości do 12 i 15 m. i w Finlandji (do 20 m.), są nadzwyczaj niebezpieczne. Nieudane salto, zakończone upadkiem na brzuch lub na plecy może być bardzo łatwo śmiertelne. Lubet jest jednak „pewny“, skoków nieudanych nie posiada. Pewnego dnia po wygraniu konkursu w Helsingborgu (Szwecja) został zawieszony hydroplanem do Kopenhagi, gdzie musiał ponownie natychmiast startować. Mimo zmęczenia osiągnął pełne powodzenie.

s.

*

Wyjazd niemieckich pływaków do Ameryki. W listopadzie Hans Lubet jedzie na zawody do Buenos Ayres, a w lutym wybiera się do Chicago, dokąd zaprosił znakomity „Illinois Athletic Club“ Rademachera (styl klasyczny), Fröhlicha (100 m. nawznak), Heinricha (sprinter) — styl dowolny). Oprócz nich startować będzie w Chicago zamieszkały tam były trener magdeburskiego „Hellasu“ Kurt Behrens, jeden z laureatów Olimpiady Sztokholmskiej, który później zdobył kilka mistrzostw amerykańskich. Behrens jednak w barwach USA na VIII Olimpiadzie nie będzie mógł startować, gdyż raz już był na Igrzyskach w barwach niemieckich.

s.

*

Zawody międzypaństwowe Niemcy — Szwajcaria odbyły się w r. 1922, przyczem Niemcy byli serdecznie przyjmowani. W roku bieżącym natomiast szwajcarski Związek Pływacki, mimo zawartej umowy, nie wysłał swej drużyny do Niemiec ze względów politycznych, mając na względzie sprawę Ruhry i konflikt z Francją. Propaganda, którą Niemcy tak usilnie prowadzą za pośrednictwem sportu, natrafia jednak tu i owdzie na opór.

s.

CUKIERNIA

M. A. WĘGIERKIEWICZ

Boduena 5. — Telefon 55-47

RENDEZ-VOUS

warszawskiego świata sportowego.

Listy do Redakcji.

Redakcja nasza otrzymała od Centrali AZS list, który pomieszcza w dzisiejszym numerze bez żadnych zmian, zastrzegając sobie jednak omówienie poruszonych w nim spraw w jednym z późniejszych numerów.

Szanowny Panie Redaktorze.

W numerze 25. Stadjonu na str. 19. ukazała się wzmianka, stawiająca pod adresem Akademickiego Związku Sportowego, a w szczególności Centrali Polskich Akademickich Związków Sportowych szereg za pytań, na które odpowiadamy:

1) Centrala PAZS powstała 19. marca r. b., o działalności jej i zadaniach jest Stadjon wystarczająco poinformowany przez szereg sprawozdań, które otrzymywał, a które częściowo nawet w nim drukowano. Uważamy, że zadania Centrali zupełnie nie kolidują z zadaniami ZPZS, która to instytucja pozostaje dla nas organizacją pilnującą prawideł sportowych i kalendarza rozgrywek.

Aby utrzymać na wysokim poziomie poszczególne AZS, konieczna jest wspólna samopomoc i samokontrola; organem, służącym do tego celu, jest Centrala Pol. Ak. Zw. Sportowych, a także zjazdy studenckie międzynarodowe. Musimy zaznaczyć, że działalność Centrali PAZS, jak nas uczy krótkie nasze doświadczenie, jest bardzo owocną.

2) Centrala PAZS jeszcze w miesiącach zimowych otrzymała zaproszenie od studentów Estońskich na zawody akademickie (te słowa szczególnie podkreślamy); ekspedycja miała się odbyć w końcu lipca i została przez organizatorów przełożona na miesiąc wrzesień. Jak widać z powyższego, brak ogłoszonego wcześniej kalendarza, zawierającego program zawodów krajowych i zagranicznych na rok bieżący, uniemożliwił AZS Warszawa wzięcie udziału w zawodach w Rumunii, o których to zawodach AZS warszawski dowiedział się w ostatniej chwili przez czysto przypadkowe otrzymanie korespondencji wysłanej pod złym adresem.

3) W sprawie turnieju tenisowego w Poznaniu z udziałem Czechów podajemy pismo nadesłane przez AZS Poznań.

4) Centrala PAZS żadnych zapomóg od jakichkolwiek Bratnich Pomocy nie otrzymywała. Ustalenie zaś składu reprezentacji akademickiej uważamy za rzecz niepodlegającą dyskusji, jako sprawę wewnętrzną naszej organizacji.

Co zaś do milczenia ZPZS, to uważamy, że istotnie organizacja ta stale prawie milczy, jako niesłychanie rzadko zbierająca się i wogóle objawiająca małą ochotę do pozytywnej pracy.

Łącząc wyrazy szacunku i poważania

Prezes *Stefan Grodzki.*

Kierownik prasowy *Bohdan Lubiński.*

Sekretarz *Stanisław Szeller.*

* * *

Poznań, 4 listopada 1923 r.

W pierwszych dniach września b. r. odbył się w Poznaniu międzynarodowy turniej tenisowy, urządzony za zezwoleniem Polskiego Związku Lawn-Tennisowego przez Sekcję Tennisową AZS. Z zagranicy na zaproszenie zareagowali tylko Czesi, którzy na turniej w liczbie 10 przyjechali, z tych zaś 6-ciu wzięło czynny udział w turnieju.

Wobec ogłoszonego swego czasu przez Związek Polskich Związków Sportowych bojkotu sportowego Czechów pojawiło i pojawia się w prasie sportowej jak i codziennej cały szereg artykułów, które w tym fakcie dopatrują się samowolnego złamania bojkotu przez Sekcję Tennisową AZS.

Dziwnem i zastanowienia godnem wydawać się naprawdę może, dlaczego z tego samego powodu nie zaczepia się AZS-u krakowskiego, który przecież na swym turnieju w lipcu również 2 Czechów gościł (dalsi Czesi, również zaproszeni, nie przyjechali), dlaczego nie zaczepia się Lwowskiego Klubu Tenisowego,

który także do udziału na swoim turnieju Czechów dopuścił.

Naszem zdaniem, w żadnym z tych wypadków złamania bojkotu niema, a to dlatego, że Polski Związek Lawn-Tennisowy wobec ogłoszonego przez Związek Związków bojkotu, zajął stanowisko odmienne i do bojkotu nie przystąpił. PZLT ogłosił to swoje odrębne stanowisko na tegorocznym Walnem Zgromadzeniu, na którym obecny był wprawdzie nieoficjalnie, bo tylko jako przedstawiciel jednego z członków PZLT, jeden z członków Zarządu Związku Związków.

Wobec tego wszelkie kluby polskie, które z Czechami nawiązały stosunki sportowe, działały tylko zgodnie ze stanowiskiem, zajętem w tej sprawie przez PZLT.

Wszelkie zatem ewentualne ataki w tej sprawie należy skierować albo przeciwko Polskiemu Związkowi Lawn-Tennisowemu, (dlaczego bojkotu nie ogłosił), albo przeciwko Związkowi Polskich Związków Sportowych (dlaczego zgodził się milcząco na stanowisko Polskiego Związku Lawn-Tennisowego).

Starkowski

Kierownik Sekcji Tenisowej AZS Poznań

KOMUNIKATY.

Komunikat Zarządu PZIK z posiedzenia w dn. 20-go października r. b.

1. W sprawie nieporozumienia między Lwowskim Tow. Cyklistów i Motorzystów a Sekcją Kolarską AZS we Lwowie Zarząd wyjaśnia, że według regulaminu Związku zawodnik, który wykreślony został z T-wa A i zapisany został do T-wa B, ma prawo bronić barw T-wa B w wyścigach międzyklubowych dopiero po upływie 6-ciu miesięcy od daty wykreślenia go z T-wa A. W zawodach wewnętrznych swojego klubu może uczestniczyć natychmiast po zapisaniu się na członka.

2. Omyłkowo podany w poprzednim komunikacie punkt 5 powinien brzmieć następująco:

Polecić Towarzystwom na przyszłość nie organizować wyścigów, w których publiczność daje do rozgrywek premje pieniężne, pomimo, że pieniądze stąd zebrane wpływają do kas poszczególnych Towarzystw.

Uchwała ta obowiązuje od 1923 r. włącznie.

3. Wobec dość częstych napomknień w prasie sportowej w sprawie zbierania funduszu na pokrycie kosztów ekspedycji kolarskiej na Olimpiadę w Paryżu, Zarząd zajął stanowisko następujące:

Związek Kolarski nie przesądza, czy w odpowiednim czasie nie zwróci się o pomoc materialną do PKIO, tymczasem jednak Związek Kolarski uważa PKIO za ambasadę sportu polskiego wobec zagranicy i uważa, że na Związków ciąży obowiązek samowystarczalności, t. j. pokrycia wszystkich kosztów, związanych z Olimpiadą i ekspedycją zawodników do Paryża. O pracy w tym kierunku Związek nie omieszką zawiadomić zainteresowanych w najbliższym czasie.

4. Przyjęto na członków Związku:

- Oddział Kolarzy Sokola w Trzebinu;
- Oddz. Kolar. T-wa Gimn. „Sokół“ w Działdowie.
- Ozorkowskie T-wo Cyklistów w Ozorkowie.

Komunikat Wydziału Gier WOZPN z dn. 29.X r. b.

1. Zatwierdzono wyznaczone ex presidio, następujące terminy gier o mistrzostwo:

Kl. B: Warszawianka II — Varsovia (druga gra) — 28.X. godz. 12, boisko w Agrykoli.

Kl. C: Legja III — Bar-Kochba II — 18.X. godz. 15, boisko Legji; Makkabi II — Orkan II. — 18.X. godz. 15, boisko w Agrykoli; Orle — Strzelec — 19.X. — godz. 15, boisko w Agrykoli; Skra — Olimpia — 23.X. godz. 15 i 28.X. godz. 10, boisko w Agrykoli; Varsovia II — WTC II. — 23.X. godz. 15, boisko WTC.

2. Wyznaczono terminy rozgrywek kwalifikacyjnych o przeyście do kl. B: Olimpia — Śmiały — 1.XI. i 4.XI. godz. 10, boisko w Agrykoli.

3. Zweryfikowano:

Kl. B: Orkan — Czarni (Radom), 1:1; Varsovia — Warszawianka II. 2:2.

Kl. C: Legja III.—Orkan II. 0:0; Makkabi II.—Bar-Kochba II 5:0; (Bar-Kochba II. nie stawiła się); Legja III.—Makkabi II. 1:0; Polonia III.—Warszawianka III. 7:2; Warszawianka III.—Varsovia II. 5:0 (gracz Pilatowicz z Varsovia niezgłoszony, faktyczny rezultat 2:0 dla Warszawianki); Strzelec—Królewja 5:0 (gracz Małanowski Szymon ze Strzelca niezgłoszony, faktyczny rezultat 1:0 dla Strzelca); Skra—Koło Gł. 8:1.

4. Przypomina się wszystkim klubom o obowiązku zgłaszania do Wydziału Gier wszelkich rozgrywek towarzyskich, tak miejscowych jak i zamiejscowych, bezwzględnie przed terminem ich odbycia się. Wyrocznia w tym względzie będą karane z całą surowością.

5. Sekretariat Wydziału Gier powierzono panu W. Graeffemu.

Komunikat KS „Cracovia“ 2.X. r. b.

Zarząd KS „Cracovia“ na posiedzeniu dn. 26.X. 1923 r. uchwalił jednogłośnie wyrazić serdeczne podziękowanie członkom drużyny, którzy wzięli udział w tournée futbolowem do Hiszpanji, za ich sportowe zachowanie się na boisku i poza niem, oraz godne reprezentowanie barw Klubu.

Komunikat Zarządu Głównego PZN. z posiedzenia odbytego dnia 4. XI. 1923 r.

1. Przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia Zarządu Głównego.

2. Do Zarządu Głównego kooptowano jako członka inż. Głowczewskiego z Warszawy.

3. W Sprawie Komisji Sportowej uchwalono:

a) powołać do Komisji Sportowej z Krakowa pp. dr. Macuzińskiego, Fächerera, Szatkowskiego, Bonieckiego i wezwać do niezwłocznego rozpoczęcia prac;

b) wysłać pisma do Lwowa, Bielska i Zakopanego z przypomnieniem uchwały Zw. Waln. Zgrom. w sprawie zgłoszenia kandydatów na członków Komisji Sportowej;

c) zaproponować komisji przedstawienie Zarz. Gł. dwóch kandydatów na przewodniczącego Komisji;

d) zakomunikować KS. program prac najpilniejszych.

e) przyznać KS. budżet w wysokości 150 złp.

4. Zarząd Główny polecił swojemu przedstawicielowi w ZPZS. wejść w porozumienie z PKIO. w sprawie przelania funduszków na Olimpijadę zebrań przez PZN. do ogólnego funduszu Olimpijskiego i zapewnienia PZN. odpowiednich środków na przygotowanie wyjazdu na Olimpijadę.

5. Na wnioski członków Zarządu uchwalono:

a) poruczyć skarbnikowi PZN. podpisywanie czeków PKO.;

b) powierzyć skarbnikowi zamianę posiadanej i napływającej gotówki, przeznaczonej na wyjazd do Chamonix na potrzebną walutę obcą;

c) wnieść przez PKIO podanie do Min. Skarbu z prośbą o pozwolenie na zakup walut obcych w PKKP.;

d) wezwać skarbnika PZN. do przedłożenia Zarządowi Głównemu listy członków zalegających z opłatą wkładek za rok ubiegły, z uwzględnieniem dewaluacji marki polskiej;

e) polecić skarbnikowi przygotować wykaz długów dla P. Z. N. od członków poszczególnych towarzystw;

f) wezwać wszystkie firmy sportowe w Polsce do złożenia ofert na dostawę sprzętu narciarskiego dla członków reprezentacyjnej ekspedycji narciarskiej.

Pod uwagę będą brane ceny za:

narty do biegów długich,

narty do skoków,

buty narciarskie,

spodnie narciarskie,

bluzy narciarskie,

czapki narciarskie,

sweater,

wiązania narciarskie.

Pisemne oferty złożone być mają do dnia 20 b. m. godz. 12-ta w sekretarjacie P. Z. N. — Szopena 3—5.

Wezwania do składania ofert ogłoszone będą w „Przeglądzie Sportowym“ i „Stadjonie“;

g) odbywać zebrań Zarządu Głównego co drugi wtorek o godz. 18.30 z uwzględnieniem w razie potrzeby zebrań w tym samym dniu co tygodnia;

h) zawiadamiać członków Zarządu o mających się odbyć posiedzeniach pisemnie.

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Konto PKO Nr. 8.230.

Komisja Funduszu Olimpijskiego zwraca się niniejszym do wszystkich, którym sprawa wyjazdu naszych luminarzy sportowych na Olimpijadę leży na sercu, by we wszystkich miastach Polski inicjowali organizowanie oddziałów Komisji Funduszu Olimpijskiego.

KFO apeluje przedewszystkiem do tych osób, które dały już inicjatywę zbierania na ten cel funduszków, w jakikolwiek sposób by gromadząc wokół siebie ludzi chętnych do pracy starali się rozpocząć działalność kontynuować w rozmiarach jaknajwiększych i pozyskiwali dla tej myśli coraz szersze koła miejscowego społeczeństwa.

W razie utworzenia oddziału prowincjonalnego KFO—należy zawiadomić o tem centralę KFO w Warszawie, ul. Wiejska 11, przesyłając równocześnie uchwalony regulamin do zatwierdzenia.

Cała Polska musi się pokryć w możliwie najbliższej przyszłości, setkami ognisk z których biec będą na kraj hasła nieznanne dotychczas społeczeństwu, hasła które w swych następstwach uratować mają od przykrych następstw ambicję narodową.

My nie możemy się znaleźć dobro-

wolnie w tym położeniu, w jakim znajdują się Niemcy i bolszewicy z konieczności.

Aby do tego doprowadzić **zbiórka na polski Fundusz Olimpijski musi się stać hasłem dnia**

Wzywamy więc do pracy!

Na „Fundusz Olimpijski“ złożyli pp.:

58) J. Karasiński	250.000	Mkp.
59) M. Kurlitto kpt.	500.000	„
60) M. Żółtowski	500.000	„
61) H. Szelecer (Bielsko)	1.000.000	„
62) St. Przybora	1.000.000	„
63) Zbiórka na meczu Pogoń—Wisła	12.930.400	„
64) Henryk Jeziorowski	5.000.000	„
65) J. i K. Torchalscy	500.000	„
66) Z. Braude	300.000	„
67) J. Witoszyński	500.000	„
68) H. Glass	250.000	„
69) Dr. St. Wyżykowski	500.000	„
70) Tadeusz Karłowicki (Piaski)	2.000.000	„
71) 17-ta Drużyna Harcerska	300.000	„
72) Michał Skrzywan	500.000	„
73) Wacław Gebethner	1.000.000	„

Ofiarodawcom przypominamy, że w myśl intencji inicjatora, prócz przesłanej kwoty należy również podawać nazwiska najmniej 2 osób, celem kontynuowania dalszej akcji.

**O złożenie ofiar na „Fundusz Olimpijski“
są proszeni pp.:**

1. Berski Leon por. (C. Szk. G. i Sp. Poznań),
2. Baran Józef por. (Centr. Szk. Art. Toruń),
3. Pilewski Feliks por. (C. Szk. G. i Sp. Poznań),
4. Grodzki Marjan por. (Baon Sanitarny Nr. 7),
5. Karaziński Tadeusz kpt. (Praga, Jagiellońska 6)
6. Laskowski Kazimierz por. (C. S. G. i S. Poznań),
7. Łęgowski por. (C. S. G. i S. Poznań),
przez kpt. M. Kurlęttę (500.000 mk.);
1. Hełczyński Jerzy (Al. Jerozolimskie 7),
2. Kropaczek (Al. Jerozolimskie 33 „Limanowa“),
3. Kupecki Wacław dyr. (Podwale 11),
4. Przeorski Wacław (Hortensja 1—„Tepege“),
5. Paszke inż. (Al. Jerozol. 33—„Limanowa“),
6. Sacha Jan dr. (Pl. Marjański 1—Kraków),
7. Stubiński Jerzy dyr. (Marszałkowska 152 — „Karpaty“),
8. Wierzbiański Zbigniew (Al. Jerozolimskie 7),
przez inż. Seweryńskiego (1.500.000 mk.);
1. Karasińska Władysława (Miodowa 12),
2. Kościński Henryk (Hoża 8,
3. Karasiński Józef (Miodowa 12),
4. Kwiatkowski Ksawery (Wilcza 26-a),
5. Łukasiewicz Mieczysław por. (I. DAK),
6. Radziwińska Eugenja (Ceglana 7),
7. Radziwiński Przemysław (Dąbrowa-Górnica),
8. Ziemkiewicz Helena (Ciepła 3),
9. Ziemkiewicz Czesław (Ciepła 3),
przez p. J. Karasińskiego (500.000 mk.);
1. Kobylański-Szczepny dyr. (PKKP—Bielsko),
2. Kępiński Florjan dyr. (Bielsko—Polski Bank Handl.),
3. Sporysz Paweł dr. (Bielsko—Bank Małopolski),
4. Krzyżanowski Kazimierz (p. Biała — Wilanowiec),
5. Dobija Józef (Łodygowice),
przez p. H. Szweicera (1.000.000 mk.);
1. Rafałowicz dyr. (Jasna 8),
2. Amborski Z. inż. (Długa 9),
3. Huskowski Tad. inż. dyr. (Rejowiec—Cukrownia „Krasiniec“),
4. Ziemiński Stefan inż. dyr. (Krasiniec z. płocka Cukrownia „Krasiniec“),
5. Szanecki Jan inż. (Lublin, 3-go Maja 18, T.A. Cukr. „Woźniczyn“),
6. Orłowski Lucjan inż. (Królewska 8),
7. Rogowicz Jan inż. (Królewska 8),
8. Borman Benedykt (Ś-to Krzyska 30),
9. Janosko Stanisław dr. (Moniuszki 8),
10. Kosiński Ignacy dr. (Szopena 8),
11. Przyrembla Zygmunt inż. red. „Gazeta Cukrownicza“ (Mazowiecka 13),
12. Holtzman Stanisław inż. dyr. (Trębacka 15),
13. Kawiński Wł. inż. dyr. (Błonie - Cukrownia „Michalów“)
przez p. A. Przyborę (1.000.000 mk.);
1. Bortnowska R. (Bracka 18),
2. Borstein J. (Długa 25),
3. Kowalewski Jan (Smolna 28),
4. Bujakowski Zb. inż. (Piękna 32),
5. Lech St. (Marszałkowska 67),
6. Mierczyński St. (Piękna 8),
7. Szymanowska Z. (Marszałkowska 23),
8. Żarnowiecki K. (Składowa 4)
przez p. dr. S. Wyżywkowskiego (500.000)
1. Świętochowski St. (Szczygła 1-a—Polonja),
2. Walczak Jan (Szczygła 1-a—Polonja),
3. Weintał Feliks (Al. Jerozolimka 93),
przez p. Z. Braude 300.000 mk.);
1. Kamocki St. (Tworzaniec p. Rydzyna Wlkp.)
2. Bojanowski Józef (Niechłód p. Włoszakowice, pow. Leszno Wlkp.),

3. Madaliński Józef (Chłapowo p. Nekla pow. Środa Wlkp.),
4. Potworowski Edward (Gola p. Gostyń Wlkp),
przez p. T. Karłowskiego (2.000.000 mk.);
1. Koło Krajoznawczo-sportowe uczniów Gimn. państw. im. Władysława IV.
2. Sekcja Sportowa KHS gimn. państw. im. Władysława IV,
3. Koło historyczne uczniów gimn. państw. im. Władysława IV, ul. Jagiellońska 38.
przez 17-tą Drużynę Harcerską.
1. Strubel Z. por. (5 p. ul. Ostrołęka),
2. Niemczyński J. (Smolna 38),
3. Librach A. (Elektoralna 13),
4. Patschke H. (Chłodna 36),
5. Rudnicki T. (Smolna 36)
przez p. W. Gebethnera (1.000.000 mk.).

Ogłoszenie.

Zarząd Główny P. Z. N. wzywa niniejszem wszystkie polskie firmy sportowe do składania ofert na następujące części wyekwipowania narciarskiego dla członków polskiej drużyny narciarskiej, mającej wyjechać na VIII Olimpiadę:

1. narty do biegów długich, } różnych długości
2. narty do skoków
3. buty narciarskie
4. spodnie narciarskie
5. bluzy narciarskie
6. czapki narciarskie,
7. sweatery,
8. wiązania narciarskie.

Pisemne oferty złożone być mają do dnia 20 b. m. w sekretarjacie P. Z. N. ul. Szopena 3—5.

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

Sp. z ogr. odp.

Skład przyborów sportowych i gimnastycznych.

Cenniki na żądanie.

Warszawa, Hoża 19 róg Kruczej, tel. 40-15.

Jedyna reprezentacja fabryki w Bielsku

JAN OLMA

sprzedaje po cenach fabrycznych

MATERJAŁY

na ubrania męskie

i kostjumy damskie

Józef LEPORINI i S-ka

Nowy-Świat 59. — Tel. 505-01

w podwórzu.



ARTYKUŁY
DIA
SPORTU; PODRÓŻY
TWO KOMISPOL S.A. Nowy-Swiat 61
KRAK-PRZEDM. 16



Wydawca: ppłk. dr. OSMOLSKI. Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET. Zast. red.: rtm. A. MRYC.
REDAKCJA: ALEJA SZUCHA 23, tel. 104-82; ADMINISTRACJA: WARSZAWA, MIODOWA 23, TELEF. 154-76

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetry — jednoszpaltowy 12000 mkp. W tekście o 50% drożej.
Redakcja rękopisów nie zwraca. ————— Oplatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Prenumerata w listopadzie 150000 mk. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498.

Tłoczono w drukarni M. S. Wojsk.—Przejazd 10.